

wtorek, 15 października 2024

NR 219 (18029)

Sport

Ukazuje się
od 1945 roku

Polska - Chorwacja
PGE Narodowy, 20.45

Dość tych tytułów!



UEFA
NATIONS
LEAGUE™

Z DRUGIEJ STRONY

Michał
ZichlarzNa palcach
jednej ręki

Porażka z Portugalią w sobotę była pierwszą w Warszawie poniesioną przez reprezentacyjny zespół Michała Probiezera. Nie piszę, że w Polsce, bo przecież reprezentacja już prawie od 2,5 roku nie gra poza stolicą. To już 13 kolejnych gier na PGE Narodowym. A gdzie Stadion Śląski – ostatni mecz to wygrany baraż ze Szwecją w marcu 2022 - a gdzie Poznań, Wrocław, Gdańsk, o Krakowie czy Szczecinie nie wspominając?

W sobotę przed północą, kiedy duża grupa dziennikarzy czekała w mix zone na piłkarzy, przez miejsce, gdzie przechodzą zawodnicy, przeszedł Henryk Kula, wiceprezes PZPN i szef Śląskiego Związku Piłki Nożnej. Prezesowi Kuli trzeba zadać publicznie jasne pytanie: kiedy reprezentacja Polski zagra w końcu ponownie na Śląskim? I nie mówię tutaj o młodzieżówce.

To inny temat. Przed konfrontacją z Chorwacją na PGE Narodowym trzeba się jednak skupić na aspekcie sportowym. Po wygranej w pierwszym meczu tej edycji Ligi Narodów ze Szkocją była chrapka na coś więcej niż tylko trzecie miejsce w grupie, które zresztą – przypomnijmy – w tej edycji Nations League wcale nie daje, jak w poprzednich trzech, utrzymania. Teraz, zajmując tę lokatę, trzeba będzie grać jeszcze baraż o utrzymanie w gronie najlepszych w Dywizji 1 z zespołem z drugich miejsc w niższej Dywizji, jak na przykład Anglia, Czechy, Austria i Walia. Łatwo więc w ewentualnym barażu nie będzie, a wiemy – z wyjątkiem Walijszczyków – że ostatnio nam z nimi szło.

Teraz jednak myślimy o Chorwatach, którzy miesiąc w temu w Osijeku wygrali po efektownej bramce Luki Modrića. To - jak Portugalia - niewygodny dla nas przeciwnik, z którym zmierzyliśmy się dotąd 6-krotnie, a tylko raz wygraliśmy i raz zremisowaliśmy. Pokonaliśmy ich 1:0 w 2006 roku, tuż przed finałami MŚ w Niemczech, na neutralnym terenie w Wolfsburgu, a zwycięską bramkę strzelił wtedy – jak z Portugalią przed 18 laty – „Ebi” Smolarek. Remis 0:0 padł w 2003 roku w Słupsku, za kadencji Pawła Janasa. Pozostałe mecze to już wygrane „Vatreni”.

Przykro sobie uzmystowić, że tych wygranych w rozgrywkach LN nie mamy najwięcej. Można je policzyć wręcz na palcach jednej ręki.

W pierwszej edycji w 2018 roku dwa remisy i dwie porażki w rywalizacji z Włochami oraz Portugalią. Obie na wyjazdach - w Bolonii i Guimarães. W 2020 dwie wygrane z Bośnią i Hercegowiną (2:1 i 3:0) i remis z Włochami w Gdańsku. Z Holendrami dwie porażki. Z „Oranje” przegraliśmy też przed dwoma laty, ale w Rotterdamie był wtedy remis – po dobrej grze – 2:2. Z Belgami dwie przegrane, w tym upokarzające 1:6 w Brukseli. W 2022 roku za kadencji Czesława Michniewicza pokonaliśmy dwa razy Walię, a teraz Szkocję. W sumie więc w czterech edycjach pięć wygranych, ale z nie najwyższymi notowanymi przeciwnikami. Z tą czołówką – oprócz pojedynczych starć – nie mamy już wiele do powiedzenia.

Wygrać z Chorwacją przy przebudowywanej kadrze byłoby wyczynem ekipy Michała Probiezera. Remis? Też pewnie byłby sukcesem, choć grając u siebie, trudno nie myśleć o wygranej. Skoro Grecy potrafią wygrać na Wembley, a Serbowie remisują z mistrzami Europy Hiszpanami, to postaramy się też o jakąś przyjemną niespodziankę!

Sprowadzeni na ziemię

Rozmowa z **Grzegorzem Mielcarskim**, 10-krotnym reprezentantem Polski, byłym piłkarzem m.in. Górnika Zabrze, Pogoni Szczecin i FC Porto, obecnie telewizyjnym ekspertem



Przed meczem z Portugalią było wiadomo, że nie jesteśmy faworytem, ale czy można się było spodziewać aż takiej różnicy klas?

- Można było się spodziewać, że tak właśnie będzie. Widzieliśmy przecież wcześniej, jak trudno w Osijeku grało się nam z Chorwacją. Tam też mieliśmy problemy: Chorwaci, jak Portugalczycy teraz, potrafili nas zdominować, grając piłką i utrzymując się przy niej znacznie dłużej niż my. Wymieniali podania, zmuszali nas do biegania. Tak, można było się spodziewać tego, że podobnie będzie z Portugalią i... tak było, choć trzeba powiedzieć, że na początku spotkania nasz zespół chciał zaskoczyć i odważnie zaatakować. Dostaliśmy szybko, gdzieś po 7-8 minutach, zostaliśmy jednak sprowadzeni na ziemię. Portugalia to jest taka drużyna, że jeżeli nie przeciwstawisz się całej jedenastce, wszystkimi zawodnikami, to ciężko im piłkę zabrać. Jeżeli zgubią jedną linię, to za chwilę zgubią następną.

Nic w takim razie nie można zrobić?

- Były momenty, że graliśmy nisko. Ale jeżeli Portugalczycy nie popełniali błędów w przy-

jęciu, a w meczu z nami nie popełniali, to trudno cokolwiek było zdziałać, bo sami nam tej piłki nie oddawali. Ten mecz był wielką lekcją dla naszych piłkarzy. Nie mając piłki przy nodze, nie byli nic w stanie zdziałać. Kiedy raz, drugi czy trzeci staraliśmy się zagrać dłuższą piłką, to oni łatwo nas „rozklepywali”. Było wiadać różnicę: oni są na 8. miejscu w rankingu FIFA, a my trochę dalej.

Po kontaktowym trafieniu Piotra Zielińskiego była nadzieja, że coś da się zrobić?

Mecz z Portugalią był wielką lekcją dla naszych piłkarzy. Nie mając piłki przy nodze, nie byli nic w stanie zdziałać. Kiedy raz, drugi czy trzeci staraliśmy się zagrać dłuższą piłką, to oni łatwo nas „rozklepywali”.

- Wtedy wielki zespół, jak Portugalia, pokazuje rywalowi, gdzie jest jego miejsce. Co innego nadzieja, a co innego szansa na strzelenie gola. Mieliśmy 15 minut nadziei, że uda się zdobyć bramkę, która da nam punkt. A oni w ten kwadrans jedną akcją pokazali, jak mogą sprowadzić nas do parteru. Jasne – kontrowersja była, bo

Czyli wygrana Portugali była jak najbardziej zasłużona?

- Byliśmy słabsi. A co nam może dać ten mecz? Na pewno coś każdemu z piłkarzy indywidualnie. To była lekcja: jak dany piłkarz się ustawia, jak przyjmuje piłkę, jak ją blokuje i jak wszystko przyspiesza. Czy to Leao czy Bruno Fernandes, Cri-

stiano Ronaldo czy Neto. Przy tym wszystkim goście pokazali, co znaczy gra zespołowa w szybkim ataku i w ataku pozycyjnym. Jeżeli każdy z naszych piłkarzy wyciągnie cenne wnioski, spróbuje wprowadzić co się da do swojego repertuaru, do własnej gry, to wtedy rzeczywiście będziemy trochę lepszą drużyną. Jednak nie na takim poziomie jak Portugalia. Mamy inną filozofię grania, jesteśmy w innym momencie. Mieliśmy w Warszawie dwóch panów, których zginaliśmy. Z ich udziałem - pamiętając też o Kubie

- Za samo zaangażowanie i bieganie nie będę tego robić, no bo przecież to ich praca. To naturalna rzecz. Ten mecz z Portugalią to był rodzaj egzaminu. Jasne, w sporcie pewnych rzeczy nie da się zrobić, czasami masz jakieś ograniczenia, ale grając z koshulką z orłem na piersi, zawsze musisz dać z siebie, ile możesz, oddać serce. Z tego potem się buduje i tworzy drużyna. Kiedy wygrywamy, to dzięki temu, który strzela gola, ale to przecież wszyscy na to pracują, cały zespół. Tymczasem w meczu z Portugalią trudno wskazać kogoś, kto by się wyróżnił. Piotr Zieliński zdobył bramkę, ale teń nie powiedziałbym, że ołśnił, choć bardzo go lubię i cenię.

Co trzeba zmienić przed wtorkowym pojedynkiem z Chorwacją?

- Przede wszystkim nie wolno pozwolić piłkarzom przestać wierzyć, a nam ufać, w ich zaangażowanie. Może trzeba tego zaangażowania zostawić jeszcze dwa razy więcej, bo jednak umiejętności czysto piłkarskie są nieporównywalne. Świetnymi zawodnikami są Robert Lewandowski, Piotr Zieliński, można by jeszcze kilku wymienić. Jako zespół jesteśmy groźni, kiedy mamy swój dzień, ale też trzeba pamiętać o tym, że mamy w drużynie piłkarzy, którzy w swoich klubach nie grają, siedzą na ławkach, a przy takich starciach, jak ten z Portugalią czy Chorwacją - muszą przejść wielką próbę. Czasami tych braków - na przykładzie konfrontacji ze Szkocją - nie zauważamy, bo tam też są piłkarskie ograniczenia i wtedy można to wykorzystać. I brawo, że to wykorzystaliśmy. Celem w Lidze Narodów jest zajęcie wyższego miejsca niż Szkocja, a najlepiej drugiego, tylko czy nas na to stać? Mam pewne wątpliwości. Nie znaczy to jednak, że tak się nie stanie.

**Rozmawiał i notował
w Warszawie
Michał Zichlarz**



Grając w koszulkę na piersi, musisz zostawić na boisku całe serce – mówi były reprezentant Grzegorz Mielcarski.



Fot. Paweł Bejnarowicz/PressFocus

Poprawa gry defensywnej to jeden z głównych elementów, nad którym pochylić się muszą Polacy.

Trzeba poprawić obronę

Polacy szykują się do meczu z Chorwacją, a selekcjoner Michał Probiecz nie wyklucza nawet walki o... awans do finałów Ligi Narodów.

REPREZENTACJA POLSKI

Portugalia pokazała Polsce, co to znaczy być topową reprezentacją. Teraz Biało-czerwonych czeka zadanie wcale nie łatwiejsze, bo Chorwacja to również uznana marka. U siebie wygrała z ekipą Michała Probiecza 1:0, choć wynik mógł być wyższy. Ostatnio jednak męczyła się ze Szkocją. To daje „Orłom” pewne nadzieje, chociaż po przegranej z Portugalczykami optymizmu za wiele nie było...

Budują na eliminacje

Wprowadzamy do reprezentacji wielu zawodników – mówił o wnioskach po ostatnim meczu Michał Probiecz. – Mamy już trzon drużyny, ale musimy go uzupełnić tak, aby dwudziestu kilku zawodników rywalizowało o miejsce w kadrze. W meczu z Portugalią niewiele zagrywaliśmy piłek za linię obrony do Roberta Lewandowskiego, ale pracujemy nad tym i staramy się wykorzystać każdego zawodnika, który jest na zgrupowaniu. Mecze z czołowymi zespołami Europy są dla nas bardzo ważną lekcją. Zamierzamy utrzymać się w Lidze Narodów, a może nawet awansować do finałów, na co będziemy mieli szansę, jeśli pokonamy Chorwację. Najistotniejsze jest jednak to, że budujemy

zespół na przyszłoroczne eliminacje mistrzostw świata – podkreślił selekcjoner, po raz kolejny uderzając w podobne tony o rozwoju i przebudowie.

Grali ofensywnie

Problem jednak w tym, że później przychodzi mecz i tego progresu na murawie za bardzo nie widać. Jeden z zarzutów dotyczył chociażby nieskutecznego pressingu. – Przy ocenie trzeba wziąć pod uwagę jakość przeciwnika. Fizycznie wyglądaliśmy w sobotę dobrze, przebiegliśmy więcej, zrobiliśmy więcej sprintów. Przeciwnik potrafił jednak z tego wyjść. Musimy grać tak, jak przez pierwsze 10 minut. Wiadomo, że nie da się tak przez cały mecz, ale poświęcamy temu dużo

czasu na treningach – zauważył selekcjoner, dodając: – Zagraliśmy w pole karne rywali najczęściej podań od dawna, co znaczy, że graliśmy ofensywnie. Wiadomo, że są fazy w których atakujemy i takie, w których bronimy. Pamiętajmy jednak o klasie przeciwnika, z którym się mierzyliśmy – zaznaczył.

Kłopoty w obronie

Problemem reprezentacji Polski jest defensywa. W 7 z 8 ostatnich spotkań Biało-czerwoni strzelali co najmniej gola, ale też jakiegoś tracili. W 14 meczach pod wodzą Probiecza kadra zachowała tylko trzy czyste konta – z Wyspami Owczymi, Łotwą i Walią, a więc gronem bynajmniej nie prestiżowym. Zakładany pressing prowokuje wielkie przestrzenie między formacjami, które nie są odpowiednio zabezpieczone.

Inna sprawa, że na obronę selekcjonera trzeba wskazać słabą obsadę linii defensywnej. W meczu z Portugalią każdy z trójki Walukiewicz - Bednarek - Dawidowicz miał coś na sumieniu i nie było tego mało. Ostatnio miernie w repre-

zentacji idzie też Jakubowi Kiwiorowi, który w Arsenalu prawie w ogóle nie gra.

– Musimy być bardziej skonsolidowani w defensywie, bo takie błędy, jak przy pierwszym голу Portugalczyków, nie powinny mieć miejsca na poziomie reprezentacyjnym. Trzeba przy tym pamiętać, że w meczu 24 razy dograliśmy piłkę w pole karne przeciwników. To bardzo dobry wynik, najwyższy od długiego czasu. W sobotę zabrakło nam wykorzystania słabszych momentów rywali – analizował Probiecz.

Stawia na Bułkę

Co też ważne, selekcjoner zdradził, że z Chorwacją między słupkami stanie Marcin Bułka. – Pojawiają się pytania o rotację na pozycji bramkarza. Dokonujemy tam zmian, by nie doprowadzić do sytuacji, która była teraz, gdy Wojtek Szczęsny zakończył karierę z blisko setką meczów, a drugi najbardziej doświadczony zawodnik miał dopiero 11. Z tego powodu z Chorwacją będzie bronił Marcin Bułka – wyjaśnił Probiecz.

Piotr Tubacki



POLSKA

Polski Związek Piłki Nożnej

Data założenia 20.12.1919

Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1923 (1955)

Adres Warszawa, Bitwy Warszawskiej 1920 roku 7

Barwy biało-czerwone

Udział w finałach MŚ: 1938, 1974 (III miejsce), 1978, 1982 (III miejsce), 1986, 2002, 2006, 2018, 2022 (1/8 finału), w finałach ME: 2008, 2012, 2016 (1/4 finału), 2020, 2024

Pozycja w rankingu FIFA 30.

Bramkarze

Marcin Bułka	4.10.1999	Nice	2/0
Bartosz Mrozek	23.02.2000	Lech Poznań	0/0
Łukasz Skorupski	5.05.1991	Bologna	13/0
Kacper Trelowski	19.08.2003	Raków Częstochowa	0/0

Obroncy

Jan Bednarek	12.04.1996	Southampton	63/1
Bartosz Bereszyński	12.07.1992	Sampdoria Genua	56/0
Paweł Dawidowicz	20.05.1995	Hellas Werona	16/0
Jakub Kiwior	15.02.2000	Arsenal Londyn	28/1
Kamil Piątkowski	21.06.2000	FC Salzburg	3/0
Tymoteusz Puchacz	23.01.1999	Holstein Kilonia	14/0

Pomocnicy

Michael Ameyaw	16.09.2000	Raków Częstochowa	1/0
Przemysław Frankowski	12.04.1995	RC Lens	47/3
Jakub Kamiński	5.06.2002	VfL Wolfsburg	15/1
Bartosz Kapustka	23.12.1996	Legia Warszawa	14/3
Jakub Moder	7.04.1999	Brighton	29/2
Maximilian Oyedele	7.11.2004	Legia Warszawa	1/0
Sebastian Szymański	10.05.1999	Fenerbahce Stambuł	39/4
Kacper Urbański	7.09.2004	Bologna	8/0
Nicola Zalewski	23.01.2002	AS Roma	24/2
Piotr Zieliński	20.05.1994	Inter	96/13

Napastnicy

Robert Lewandowski	21.08.1988	Barcelona	155/84
Krzysztof Piątek	1.07.1995	Basaksehir Istambuł	32/12
Karol Świdzki	23.01.1997	Charlotte	36/11

Selekcjoner Michał PROBIERZ - ur. 24.09.1972 r.

CHORWACJA

Hrvatski Nogometni Savez (HNS)

Data założenia 17.07.1912

Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1941 (1993)

Adres Grada Vukovara 269A, 10000 Zagrzeb (Chorwacja)

Barwy czerwono-biało-niebieskie

Sukcesy: drugie miejsce na MŚ (2018), trzecie miejsce na MŚ (1998, 2022).

Udział w MŚ (6): 1998, 2002, 2006, 2014, 2018, 2022.

Udział w ME (7): 1996, 2004, 2008, 2012, 2016, 2021, 2024

Pozycja w rankingu FIFA 12.

Bramkarze

Dominik Livaković	9.01.95	Fenerbahce	59/0
Ivica Ivuszić	1.02.95	Pafos	6/0
Dominik Kotarski	10.02.00	PAOK	1/0

Obroncy

Duje Caleta-Car	17.09.96	Lyon	26/1
Martin Erlić	24.01.98	Bologna	9/0
Josko Gvardiol	23.01.02	Manchester City	35/2
Marin Pongračić	11.09.97	Fiorentina	11/0
Borna Sosa	21.01.98	Torino	23/1
Josip Sutalo	28.02.00	Ajax	19/0

Pomocnicy

Martin Baturina	16.02.03	Dinamo Zagrzeb	5/0
Luka Ivanuszc	26.11.98	Feyenoord	22/2
Kristijan Jakić	14.05.97	Augsburg	6/0
Mateo Kovaczić	6.05.94	Manchester City	106/5
Luka Modrić	9.09.85	Real Madryt	180/27
Nikola Moro	12.03.98	Bologna	1/0
Mario Paszalić	9.02.95	Atalanta	68/10
Luka Sucić	8.09.02	Real Sociedad	12/0
Petar Sucić	25.10.03	Dinamo Zagrzeb	2/0

Napastnicy

Ante Budimir	22.07.91	Osasuna	25/3
Andrej Kramarić	19.06.91	Hoffenheim	98/29
Igor Matanović	31.03.03	Eintracht	2/0
Mislav Oršić	29.12.92	Trabzonspor	27/2
Ivan Periszić	2.02.89	PSV	136/33
Bruno Petković	16.09.94	Dinamo Zagrzeb	41/11
Marko Pjaca	6.05.95	Dinamo Zagrzeb	27/1

Selekcjoner Zlatko DALIĆ - ur. 26.10.1966 r.

Stworzyli kolektyw

Serbowie w grupie dywizji A Ligi Narodów potrafią zaskoczyć. Czy urwą punkty mistrzom Europy?

Reprezentacja Serbii potrafi zaskoczyć. Przekonali się o tym Hiszpanie w pierwszej kolejce Ligi Narodów (0:0), ale także Szwajcarzy, którzy w weekend przegrali z ekipą Dra gana Stojkovića 0:2. Tym razem zespół z Półwyspu Bałkańskiego uda się w podróż do Kordoby, gdzie rozegra mecz z „La Furia Roja”. Mistrzowie Europy są oczywiście faworytami, jednak podopieczni trenera Stojkovića z całą pewnością nie będą jedynie biernymi obserwatorami poczynąń zespołu Luisa de la Fuente.

Serbowie mają przede wszystkim charakter, który pozwala im urywać punkty nawet najlepszym. W dodatku mają w składzie indywidualności, które potrafią odmienić losy rywalizacji. Jednym z kluczowych zawodników jest doświadczony Aleksandar Mitrović. 30-latek w bieżącym sezonie szaleje w barwach saudyjskiego Al-Hilal i w sześciu meczach zdobył 10 bramek. W poprzednich rozgrywkach strzelił natomiast 28 goli. Jest w formie, co udowodnił także bramką w meczu ze Szwajcarami.

– Przypuszczam, że niektórzy byli w szoku, po tym, jak pokonaliśmy Szwajcarów. Byli bardzo dobrzy podczas Euro. To doskona-

ła drużyna, z zawodnikami o wysokiej jakości – powiedział selekcjoner Dragan Stojković, który swoją funkcję pełni od marca 2021 roku. Łącznie z reprezentacją Serbii rozegrał 45 meczów, z których wygrał 23, 10 razy remisował, a 12-krotnie ponosił porażkę.

Warto zaznaczyć, że trzy punkty w ostatnim spotkaniu udało się Serbom zdobyć, pomimo że już w 53 minucie z murawy musiał zejść ważny zawodnik, Sasza Lukić, podstawowy pomocnik Fulham. To tylko pokazuje, jaką siłę mentalną ma w sobie ekipa z Bałkanów, godnie zastępując kluczowego piłkarza. Dragan Stojković przyznał, że kontuzja Lukicia jest poważniejsza niż sądzono. 28-latek doznał urazu barku, który może go wykluczyć nawet na 4 tygodnie, więc w rewanżowym meczu z Hiszpanią na pewno nie zagra.

Mimo wszystko trener jest pozytywnie nastawiony, bo wie, że jego podopieczni są gotowi do walki. – Stworzyliśmy kolektyw. Rozumiemy się i osiągamy to, co zamierzamy. Jestem bardzo zadowolony z podejścia zawodników, nawet tych, którzy wchodzą z ławki. Mają w sobie motywację... Jest mi przykro z powodu Saszy Lukicia i jego kontuzji. To trudna sy-

WTOREK, 15 PAŹDZIERNIKA

Dywizja A Grupa 4

■ Hiszpania – Serbia (20.45)
■ Dania – Szwajcaria (20.45)

1. Hiszpania	3	7	5:1
2. Dania	3	6	4:1
3. Serbia	3	4	2:2
4. Szwajcaria	3	0	1:8

Dywizja C Grupa 2

■ Kosowo – Cypr (20.45)
■ Litwa – Rumunia (20.45)

1. Rumunia	3	9	9:1
2. Kosowo	3	6	6:4
3. Cypr	3	3	1:7
4. Litwa	3	0	2:6

Grupa 3

■ Białoruś – Luksemburg (20.45)
■ Irlandia Północna – Bułgaria (20.45)

1. Białoruś	3	5	1:0
2. Bułgaria	3	5	1:0
3. Irlandia Płn.	3	4	2:1
4. Luksemburg	3	1	0:3

tuacja, ale urazy są częścią futbolu – stwierdził 59-letni szkoleniowiec.

Z drugiej strony trener Stojković może pocieszać się tym, że sytuacja kadrowa w obozie rywali jest jeszcze trudniejsza. Selekcjoner Hiszpanów Luis de la Fuente przez najbliższy rok nie będzie mógł powoływać na zgrupowania Daniego Carvajala oraz Rodriego, którzy zerwali więzadła krzyżowe. Te urazy w porównaniu do miesięcznej przerwy Lukicia są wręcz dramatyczne. Z drugiej strony Dragan Stojković nie ma w odwodzie takich zastępców, jak Martin Zubimendi (Real Sociedad) i Pedro Porro (Tottenham).

Kacper Janoszka

Nie zagrają na remis!



FOT. PAP/PEPA

Mecz z Polską będzie dla Andreja Kramarića setnym występem w reprezentacji.

Pomimo niezłej sytuacji w grupie, Chorwaci nie mają zamiaru murować dostępu do bramki.

Po ostatniej wygranej ze Szkocją, Chorwacja jest na drugim miejscu w tabeli grupy 1. Podopieczni Zlatko Dalića są na dobrej drodze do tego, żeby awansować do Ligi Narodów. Jednak gra drużyny z Bałkanów w sobotę daleka była od ideału. Chorwaci mieli sporo szczęścia, gdy w ostatnich minutach meczu Szkoci trafili do siatki, ale gol został anulowany przez spalonego.

Ta sytuacja musiała uzmysłwić im, że o korzystne miejsce, które zagwarantuje grę w fazie pucharowej, trzeba będzie walczyć. Dlatego do meczu z Polską „Vatreni” przystąpią zmotywowani. Nie interesuje ich remis, pomimo tego, że podział punktów byłby dla nich korzystny. – Grając na remis, przegrywa się. Nie potrafimy tylko i wyłącznie się bronić. Próbowaliśmy tak grać w ostatnich minutach meczu ze Szkocją i widać było problemy, jakie powstały z tego powodu. Interesują nas tylko trzy punkty – zaznaczył selekcjoner reprezentacji Chorwacji.

Zmiana perspektywy

Pomimo tego, że poprzednie spotkanie nie wyglądało idealnie dla zespołu z Bałkanów od początku do końca, Zlatko Dalić jest spokojny o postawę podopiecznych. Zaznaczył, że zaraz po meczu patrzył na starcie z wyspiarzami zupełnie inaczej niż po ochłonięciu.

– Byłem niezadowolony, bo chcę, żeby Chorwacja zawsze grała dobrze. Daliśmy Szkotom wiele szans i pomagaliśmy im naszymi błędami. Zwróciłem uwagę na rzeczy, które musimy poprawić. Jednak krytyczna reakcja na gorąco była może trochę przesadzona. Gdy poukładałem sobie wszystko w głowie, stwierdziłem, że najważniejsze są trzy punkty – opisał swoje odczucia trener. Trzy punkty to coś, czego zdecydowanie zabrakło reprezentacji Polski w miniony weekend...

Byle dalej od bramki

Opiekun chorwackiego zespołu doskonale zdaje sobie sprawę, jak wiele dla kadry Michała Probierza znaczy Robert Lewandowski. Chorwacki sztab dokonał analizy naszej gry i podobno ma pomysł na to, jak zatrzymać napastnika Barcelony. Plan będzie... podobny do tego, jaki realizowała Portugalia w sobotę. – Z Portugalią Polacy grali daleko od bramki rywala, a to nie jest optymalne ustawienie dla Lewandowskiego, który potrafi być przecież bardzo niebezpieczny w polu karnym. Musimy odepchnąć rywali, a szczególnie Lewandowskiego od bramki. To nie będzie łatwe – stwierdził Zlatko Dalić. Dodał, że Białoczerwonych będzie niosła atmosfera na Stadionie Narodowym.

Zasłużył na Złotą Piłkę

Na temat Lewandowskiego wypowiedział się

także Andrej Kramarić, który w sobotę zdobył jedną z dwóch bramek dla reprezentacji Chorwacji. – To jeden z najlepszych napastników w ostatnich 20-30 latach. Mam dla niego duży szacunek. Grałem przeciwko temu piłkarzowi wiele razy. Przykro mi, że nie zdobył Złotej Piłki w 2020 roku (plebiscyt został odwołany z powodu pandemii, a Lewandowski był faworytem do zwycięstwa – red.). Zasłużył na to – powiedział 33-letni snajper Hoffenheim, dla którego mecz z Polską będzie setnym spotkaniem w narodowych barwach. – Nigdy nie marzyłem o takich liczbach. Każdy mecz w reprezentacji jest szczególny. To sen każdego dziecka. Będę miał co opowiadać dzieciom i wnukom. Miłość do piłki i reprezentacji to coś, co sprawia, że się rozwijam – przekazał Kramarić.

Pomimo tego, że Polska zagrała słaby mecz z Portugalią, Chorwaci doceniają jakość naszych piłkarzy. – Spodziewamy się intensywnego, niełatwego meczu. Wiemy, że gospodarze są nieprzyjemnym przeciwnikiem, ale skupiamy się na celu, czyli na trzech punktach. Polacy mają światowej klasy zawodników, na czele z Lewandowskim. On może wykorzystać każdą nadarzącą się okazję – opisał kadre Michała Probierza Andrej Kramarić.

Kacper Janoszka



Aleksandar Mitrović prowadzi Serbów do wyznaczonych celów.

Pokaz futbolu

Francja nie pozwoliła Belgom dojść do głosu i wykorzystała dwie szanse.

Belgowie na poniedziałkowe starcie z Francją wychodzili mocno podrażnieni. Przecież kilka dni wcześniej stracili punkty w meczu z Włochami. Przez większość meczu grali w przewadze, jednak nie potrafili jej wykorzystać, więc tylko zremisowali. Scenariusz nie mógł powtórzyć się w rywalizacji z ekipą Didier'a Deschamps'a, która w ostatnich tygodniach nie radziła sobie najlepiej. Co więcej, w Brukseli pojawiła się bez swojej największej gwiazdy, Kyliana Mbappe, który ma kontuzję.

Belgowie starali się szybko zdobyć gola. Aktywni w ofensywie byli Jeremy Doku i Lois Openda. Ten drugi już po 20 minutach miał okazję, ale był brutalnie faulowany w polu karnym. Do wykonania rzutu karnego podszedł Yuri Tielemans i... fatalnie przestrzelił.

Remisowa połowa

Fakt ten został wykorzystany przez przyjezd-

nych. Francuzi nie mieli zamiaru czekać na to, co zrobią gospodarze, więc także starali się tworzyć zagrożenie pod bramką Koena Casteelsa. W ten sposób mieliśmy drugi rzut karny w spotkaniu, po zagranii piłki ręką przez Arthura Theate. Randal Kolo Muani był skuteczniejszy od kapitana reprezentacji Belgii i pewnym uderzeniem wyprowadził swój zespół na prowadzenie.

Mimo utraty bramki ekipa z Beneluksu nie miała zamiaru się poddawać i udało się jej wyrównać. W doliczonym czasie pierwszej połowy Timothy Castagne posłał świetne dośrodkowanie w pole karne. Tam akurat zdrzemnęli się francuscy defensorzy, którzy pozostawili bez opieki Opendę. Snajper RB Lipsk nie miał najmniejszych problemów z umieszczeniem piłki w siatce. Remis!

Zwrot akcji

Sporo pracy miało w trakcie spotkania bośniacki sędzia Irfan Peljto. Świadczył o tym nie tylko



Dwa gole Randala Kolo Muaniego (nr 12) pozwoliły Francji cieszyć się z trzech punktów.

dwa podyktowane rzuty karne, ale także liczba żółtych kartek pokazanych przed zmianą stron. Piłkarze byli upominani aż pięciokrotnie. Podobnie było w drugiej połowie, bo już na jej starcie arbiter pokazał dwie kolejne kartki. W 60 minucie musiał podjąć ważną decyzję o anulowaniu bramki Francuzom, bo przed trafieniem piłkę ręką dotknął Kolo Muani. 25-letni zawodnik PSG nie przejął się decyzją sędziego, bo ledwie 2 minuty później zdobył gola już zgodnie z przepisami. Wykorzystał podanie Lucasa Digne.

Mecz był niezwykle ciekawy, bramkarze bez przerwy musieli się wykazywać. Belgia chciała jak najszybciej pokonać

Mike'a Maignana. Aktywny w ofensywie był Tielemans, który chciał odkuścić winy za spudłowany rzut karny i w końcu sprowokował Aureliana Tchouameniego do faulu, który poskutkował drugą żółtą kartką. Od 76 minuty gospodarze grali w przewadze, więc szansa na doprowadzenie do wyrównania, a może nawet na zwycięstwo, była spora.

Żelazna obrona

Problem polegał na tym, że ekipa dowodzona przez Domenico Tedesco nie miała już pomysłu na to, w jaki sposób stworzyć zagrożenie. To też oczywiście zasługa Francuzów, którzy skutecznie się bronili, nie pozwalając rywalom na wiele. Poza

tym bezbłędny między słupkami był Maignan. Na nic zdało się wejście na boisko Dodiego Lukebakio, który ostatnio stał się bohaterem Sevilli, gdy zdobył gola na wagę zwycięstwa w derbowym starciu z Betisem. Francja po prostu była zbyt silna.

Porażka Belgów stawia ich w bardzo trudnej sytuacji. W tabeli drużyna trenera Tedesco jest na trzecim miejscu, a do drugiej Francji traci już pięć punktów. Gdyby w poniedziałkowy wieczór pokonała Francuzów, znalazłaby się na drugim miejscu, ale skoro tak się nie stało, "Czerwone diabły" znacząco oddaliły się od awansu do fazy pucharowej Ligi Narodów.

Kacper Janoska

DYWIZJA A

Grupa 2

■ Belgia - Francja 1:2 (1:1)

0:1 - Kolo Muani (35, karny), 1:1 - Openda (45+3), 1:2 - Kolo Muani (62)

■ Włochy - Izrael 4:1 (1:0)

1:0 - Retegui (41, karny), 2:0 - Di Lorenzo (54), 2:1 - Abu Fani (66), 3:1 - Frattesi (72), 4:1 - Di Lorenzo (79)

1. Włochy	4	10	11:5
2. Francja	4	9	9:5
3. Belgia	4	4	6:7
4. Izrael	4	0	4:13

Grupa 3

■ Bośnia i Hercegowina - Węgry 0:2 (0:1)

0:1 - Szoboszlai (38), 0:2 - Szoboszlai (50)

■ Niemcy - Holandia 1:0 (0:0)

1:0 - Lewelling (63)

1. Niemcy	4	10	10:3
2. Holandia	4	5	8:6
3. Węgry	4	5	3:6
4. BiH	4	1	3:9

DYWIZJA B

Grupa 1

■ Gruzja - Albania 0:1 (0:0)

■ Ukraina - Czechy 1:1 (0:1)

1. Czechy	4	7	7:7
2. Gruzja	4	6	5:3
3. Albania	4	6	3:4
4. Ukraina	4	4	5:6

Grupa 4

■ Islandia - Turcja 2:4 (1:0)

■ Walia - Czarnogóra 1:0 (1:0)

1. Turcja	4	10	8:3
2. Walia	4	8	5:3
3. Islandia	4	4	7:9
4. Czarnogóra	4	0	1:6

DYWIZJA C

Grupa 1

■ Azerbejdżan - Słowacja 1:3 (1:1)

■ Estonia - Szwecja 0:3 (0:2)

1. Szwecja	4	10	11:3
2. Słowacja	4	10	8:3
3. Estonia	4	3	3:8
4. Azerbejdżan	4	0	3:11

KRÓTKA PIŁKA

SKARGA NA FIFA

■ Związek piłkarzy zawodowych (FIFPRO), organizacja zrzeszająca wiodące ligi europejskie EPFL oraz nienależąca do niej hiszpańska La Liga złożyły wspólną skargę do organów antymonopolowych Unii Europejskiej przeciwko FIFA, której zarzucają "nadużycie" przy ustalaniu terminarza meczów międzynarodowych. Zawodnicy i europejskie ligi niepokoją się rozbudowywaniem kalendarza piłkarskiego, co ma wpływ na samopoczucie i zmęczenie graczy oraz przyczynia się do ich coraz częstszych kontuzji. Skarga wyjaśnia, w jaki sposób narzucanie przez FIFA decyzji dotyczących kalendarza międzynarodowego jest nadużyciem dominacji i narusza prawo Unii Europejskiej - stwierdzili FIFPRO Europe, EPFL i LaLiga we wspólnym oświadczeniu.



Trent Alexander-Arnold czeka co zrobi Jack Grealish...

Szczególnym przedmiotem sporu są Klubowe Mistrzostwa Świata, które w przy-

szłym roku zostały poszerzone z siedmiu do 32 zespołów i potrwają w USA prawie

miesiąc. Oprócz zwiększenia liczby meczów, może to kolidować z przedsezonowym, niezwykle dochodowym tournée największych klubów.

GREALISH ZAPŁACI ZA „ZAKŁAD”?

■ Piłkarz reprezentacji Anglii Trent Alexander-Arnold może otrzymać „bonus” za zdobycie bramki z rzutu wolnego w niedzielnym meczu Ligi Narodów z Finlandią (3:1). Przed strzałem jego kolega z drużyny Jack Grealish obiecał mu 500 funtów, jeśli trafi do siatki. Alexander-Arnold uderzył celnie z odległości ok. 20 metrów w 74 minucie, podwyższając prowadzenie gości w Helsinkach na 2:0. - Zażartowałem przed rzutem wolnym: strzel stąd gola, to dam ci 500 funtów. A on wpakował piłkę w samo okienko - powiedział po spotkaniu Grealish. Na razie zawodnik Manchesteru City nie potwierdził, czy fak-

tycznie wypłaci koledze „na grodzie”.

YAMAL DOCHODZI DO SIEBIE

■ Lamine Yamal z Barcelony, który z powodu kontuzji opuścił zgrupowanie reprezentacji Hiszpanii, jest już po badaniach i wkrótce powinien być gotowy do gry w ligowym zespole. Jak poinformował w poniedziałek jego klub, piłkarz doznał przecięcia ścięgna podkolanowego lewego uda. 17-letni Yamal doznał urazu w sobotnim meczu z Danią (1:0) w 3. kolejce Ligi Narodów. Został odesłany do swojego klubu, aby uniknąć ryzyka poważniejszej kontuzji. Na pewno nie wystąpi w meczu z Serbią.

NIGERIA WŚCIEKŁA NA LIBIĘ

■ Piłkarska reprezentacja Nigerii wycofała się z zaplanowanego na wtorek me-

czu z Libią w eliminacjach Pucharu Narodów Afryki i wraca do kraju. Potwierdził to oficjalnie kapitan Nigerii William Troost-Ekong. W ten sposób Nigeryjczycy chcą zaprotestować przeciwko potraktowaniu ich przez władze Libii, które samolot lecący z nimi do Bengazi został skierowany na międzynarodowe lotnisko Al Abraq, gdzie wylądował. Nigeryjczycy nie zapewniono alternatywnego transportu do Bengazi, gdzie mecz miał być rozegrany, a zespół spędził na lotnisku ponad... 16 godzin! Libijska Federacja Piłkarska poproszona o wyjaśnienie stwierdziła, że incydent nie był celowy i wezwwała Nigerię do zmiany decyzji.

Byle tylko nie przegrać!

Remis w ostatnim meczu eliminacji powinien dać Polakom awans na przyszłoroczne mistrzostwa Europy do lat 21.

REPREZENTACJA POLSKI U-21

Drugiego miejsca w eliminacyjnej grupie D nikt już Białło-czerwonym nie odbierze. Nie mają też szans na wyprzedzenie liderujących Niemców, z którymi zmierzają się dzisiaj o godz. 17.00 w Łodzi na stadionie ŁKS-u (4 punkty różnicy). Nie znaczą to jednak, że Polacy nie mają o co walczyć ze swoimi sąsiadami.

Kibicujemy Estonii!

Na turniej bezpośrednią promocję dostaną zwycięzcy grup – w tym przypadku Niemcy. Oprócz tego awans otrzymają również trzy najlepsze zespoły, które skończą na drugich miejscach. Pozostała szóstka „dwójek” zagra w barażach, których drużyna selekcjonera Adama Majewskiego jest już pewna. Co jednak ważniejsze, Polska na ten moment jest trzecią najlepszą ekipą wśród wiceliderów, czyli znajduje się na miejscu premiowanym bezpośrednim awansem na Euro! Jeśli pokona Niemców, już z tej czołowej trójki nie wypadnie. Jeśli zremisuje... tylko katastrofa wypchnęłaby ją poza Top 3. Na co trzeba



Z Kosowem Dominik Marczuk strzelił gola i zanotował asystę. Jak zagra z Niemcami?

więc zwrócić uwagę w tej sytuacji?

Na początek trzeba przypomnieć, że dwie grupy (H

oraz I) mają w składzie po 5 reprezentacji, podczas gdy reszta – w tym polska grupa D – po 6. Z tego po-

wodu, by liczba spotkań w rankingu drugich miejsc była równa, nie bierze się w nim pod uwagę wyników meczów z ekipami z 6. miejsc (w grupach H oraz I takich lokat bowiem nie ma). W polskim przypadku ma to znaczenie dla bilansu goli, który decyduje o miejscu, w sytuacji, gdy drużyny mają taką samą liczbę „oczek”. Białło-czerwonym trudniej grało się z ostatnim obecnie Izraelem (dwie wygrane po 2:1, bilans +2) niż z przedostatnią Estonią (wygrane 5:0 i 1:0, bilans +6). Bałtowie wyraźnie poprawiają więc polski stosunek bramek, ale czy nie zamienia się z Izraelem miejscami, okaże się w ostatniej serii gier (mają tylko punkt więcej). Dla „Orłów” lepiej, żeby zostało tak, jak jest.

Groźni Belgowie i Chorwaci

Żeby nie wywahać otwartych drzwi, przytoczymy fragment analizy, jaką opublikował PZPN na portalu Łączy Nas Piłka: „W praktyce Polakom do awansu wystarczy remis, choć matematyka powoduje, że nie można być tego pewnym (...). W przypadku remisu na

pewno nie wyprzedzimy Anglii lub Ukrainy z grupy F oraz Francji z grupy H (ma punkt więcej, ale lepszą różnicę bramek). Z kolei Białło-czerwonych na pewno nie wyprzedzi żaden zespół z grupy A, C, E oraz I. Przyjrzyjmy się więc sytuacji w grupach, z których może nadciągnąć zagrożenie. To grupy B oraz G. Obecnie drugie miejsca zajmują tam Belgia (może ją jeszcze wyprzedzić Szkocja, która nie ma szans zagrozić Polakom) i Chorwacja (może ją wyprzedzić Grecja, która także nie może zagrozić naszemu zespołowi). Belgia gra ostatni mecz u siebie z Węgrami. Polska ma dziś w tabeli zespołów z drugich miejsc różnicę bramek +12, Belgia +4. Jeśli więc w grupie D Izrael nie wyprzedzi Estonii, w przypadku remisu Polski z Niemcami, by wyprzedzić nasz zespół, Belgowie musieliby wygrać z Węgrami różnicą dziewięciu lub ośmiu goli (w zależności od tego, ile goli strzelą i stracą oraz ile bramek padnie w zremisowanym meczu w Łodzi – w przypadku równej różnicy bramek, wyżej sklasyfikowany jest zespół, który

zdobył ich więcej). Gdyby Izrael wyprzedził Estonię, Belgom wystarczy wygrana różnicą pięciu, a być może nawet czterech goli.

Szanse Chorwatów są jeszcze mniejsze. Przy zachowaniu status quo na dwóch ostatnich miejscach w „polskiej” grupie i remisie Białło-czerwonych z Niemcami, by wyprzedzić nasz zespół, ekipa z Bałkanów musiałaby wygrać z Grecją różnicą 12 lub 13 goli. Jeśli Estonia i Izrael zamienią się miejscami – różnicą ośmiu lub dziewięciu goli”.

Oczywiście najgorsza dla Polski byłaby przegrana z Niemcami. Wówczas zwycięstwa Belgii czy Chorwacji z automatu wyrzucią Białło-czerwonych z top 3.

Piotr Tubacki

RANKING DRUGICH MIEJSC EL. EURO 2025

1. Anglia	8	19	29:5
2. Francja	7	16	21:4
3. Polska	7	15	17:5
4. Szwajcaria	7	14	15:9
5. Walia	8	14	13:11
6. Belgia	7	13	8:4
7. Chorwacja	7	13	12:12
8. Irlandia	7	12	13:11
9. Szwecja	7	11	11:7

1-3 – awans na Euro, 4-9 – baraże o awans

Nie tylko wynik

Brazylijczycy czekają na poprawę stylu gry reprezentacji.

KWALIFIKACJE DO MŚ

Selekcjonerowi reprezentacji Brazylii nie jest łatwo. „Canarinhos” wygrali ze słabym (ostatnie miejsce w tabeli eliminacyjnej) Chile 2:1, ale kibice wymagają od swoich ulubieńców więcej. Dlatego Dorival Junior – choć brzmi to dziwnie – nie może zadowalać się jedynie trzema punktami. W grze Brazylijczyków chodzi bowiem nie tylko o dobre wyniki, ale także o styl, a stylu właśnie brakuje! Ostatnią wygraną z Chile udało się osiągnąć rzutem na taśmę. W 89 minucie na listę strzelców wpisał się Luiz Henrique.

Teraz przed brazylijską kadrą jeszcze trudniejsze zadanie. Piłkarze Dorivala Juniora będą musieli poradzić sobie bez Lucasa Paqueta. Piłkarz West Hamu od lat jest jednym z najważniejszych ele-

mentów reprezentacji. Ostatnio ma jednak spore problemy. Pod koniec października ma stawić się w sądzie w sprawie... manipulowania zakładami bukmacherskimi! Miał na przełomie 2022 i 2023 roku intencjonalnie „starać się” dostawać żółte kartki, żeby dostosować się do wyników zakładów! Mimo wszystko był ważną częścią reprezentacji, ale został wykluczony z gry w dzisiejszą noc przez... drugą żółtą kartkę, którą otrzymał w starciu z Chile.

W najbliższym starciu Brazylijczycy zmierzają z Peru. To druga najgorsza drużyna południowoamerykańskich eliminacji. W teorii zadowalający wynik nie jest zagrożony, ale sposób, w jaki na razie grają „Canarinhos” w trakcie kwalifikacji (cztery porażki w dziewięciu meczach) jest mało optymistyczny. Strach pomyśleć, jak ekipa Dori-

vala Juniora poradzi sobie bez Paqueta! O spokój apeluje Igor Jesus, na co dzień napastnik Botafogo, który w minionym tygodniu zadebiutował w reprezentacji (pierwszy mecz w narodowych barwach z pewnością zaliczy do udanych, bo zakończył go z golem), zabierając miejsce Endrickowi z Realu Madryt.

– Mamy wielu wartościowych zawodników. W środku pola zagra ten, który aktualnie jest w najlepszej formie. Niezależnie od tego, kto zastąpi Paquetę, rezultat powinien być podobny – powiedział 23-latek, który liczy, że zagra w kadrze po raz drugi. Wiele wskazuje na to, że tak się właśnie stanie. Brazylijskie media dotarły do nieoficjalnych informacji, w jakim wyjściowym składzie pojawią się „Canarinhos” na stadionie w stolicy kraju, Brasili. Pierwsza jedenastka powinna wyglądać

tak: Ederson – Vanderson, Marquinhos, Magalhães, Abner – Guimaraes, Gerson, Rodrygo – Raphinha, I. Jesus, Savinho.

– Jesteśmy skupieni, bo wiemy, że będzie to trudny mecz. Nasi najbliżsi przeciwnicy ciągle się rozwijają. Każdy mecz kwalifikacyjny jest wymagający, ale przygotujemy się na to, żeby rozegrać świetne spotkanie i wygrać – zapewnił Igor Jesus, który zyskał w oczach selekcjonera. Dorival Junior starał się wytłumaczyć, dlaczego to właśnie piłkarz Botafogo, a nie Endrick, gra w eliminacyjnych starciach. – On próbuje poznać nowe miejsce. Dołączył do największego klubu na świecie, musi stawić czoła konkurencji i przy okazji pozostać sobą. Musi znaleźć swój moment. W tym momencie Igor jest w innym miejscu – wyjaśnił opiekun kadry.

Kacper Janoszka



Po голу w debiucie Igor Jesus ma ochotę na więcej!

AMERYKA POŁUDNIOWA

Wtorek: Kolumbia – Chile (22.30); **środa:** Paragwaj – Wenezuela (1.00), Urugwaj – Ekwador (1.30), Argentyna – Boliwia (2.00), Brazylia – Peru (2.45).

1. Argentyna	9	19	13:5
2. Kolumbia	9	16	9:6
3. Urugwaj	9	15	13:6
4. Brazylia	9	13	11:9
5. Ekwador	9	12	6:4
6. Boliwia	9	12	11:15
7. Wenezuela	9	11	7:8
8. Paragwaj	9	1	2:3
9. Peru	9	6	3:10
10. Chile	9	5	5:14



Fabian Piasecki (nr 9) strzelił w Pucharze Polski, strzelił też w sparingu. Kiedy trafi w lidze?

Zrealizowali założenie

Trener Aleksandar Vuković był zadowolony z postawy linii ofensywnej Piasta w ostatnim sparingu.

PIAST GLIWICE

Jak wiadomo, gliwiczanie w sobotę zagraли przy Cichej z pierwszoligowym Ruchem Chorzów i pokonali go wysoko 4:1. „Niebiescy” oddali więcej uderzeń, ale nie byli tak skuteczni, jak przyjezdni z Okrzei. To cieszyło trenera Aleksandra Vukovića, bo w ostatnich meczach jego piłkarze mieli problemy ze zdobywaniem goli.

Piasecki nadal czeka

– Cieszymy się, że obyło się bez kontuzji. Wszyscy zawodnicy, którzy mogli wystąpić, wystąpili. To ważne szczególnie dla tych, którzy grają mniej, żeby nabrali rytmu meczowego. Pozytywnym dodatkiem, z którego się cieszymy, jest to, że wygraliśmy i strzeliliśmy cztery gole, z czym ostatnio mamy problem. Chcemy to zmienić, bo oczywiście najważniejsze jest to, co w lidze. To właśnie tam trzeba strzelać i wygrywać – powiedział „Sportowi” serbski szkoleniowiec.

Każdy z ofensywnych zawodników Piasta dostał szansę. Najwięcej, bo 66 minut, zagrał Andreas Katsantonis. Debiutanczkiego gola w nowym klubie jednak nie strzelił, ale sztuka ta udała się Fabianowi Piaseckiemu. 29-latek zagrał w drugiej po-

łowie i spisał się dobrze. W 76 minucie zupełnie nie w swoim stylu ruszył w pojedynek sprinterski z Łukaszem Górą, którego zostawił daleko za sobą, w sytuacji sam na sam z Jakubem Szymańskim spokojnie umieszczając piłkę w siatce. Piasecki Gliwic na razie nie zajął, bo w 19 oficjalnych spotkaniach zdobył tylko 3 bramki. W tym sezonie trafił tylko w Pucharze Polski, w ekstraklasie wciąż czeka na przełamanie.

Niekorzystna statystyka

– Chodziło o utrzymanie rytmu meczowego, ale podkreślaliśmy również to, jak bardzo ważne jest, aby poprawić naszą skuteczność, czy to w treningu, czy właśnie w sparingu. Myślę, że to był najważniejszy dla nas punkt, który chcieliśmy zrealizować i trzeba przyznać, że to zrobiliśmy. Zdobywaliśmy bramki z tych sytuacji, z których mogliśmy i to na pewno cieszy – podkreślił Vuković.

Piast korzystał z chorzowskiej „gościnności”, bo każdy zdobyty przez niego gol wynikał z niefrasobliwości defensywy Ruchu. W lidze tak łatwo nie będzie, ale odrobina pewnością siebie, szczególnie w kontekście wykończenia oraz podejmowania

3

PIŁKARZY

Piasta nie zagrało w sparingu z Ruchem, ponieważ zostało powołanych do reprezentacji. Arkadiusz Pyrką trafił do kadry U-21, Igor Drapiński do kadry U-20, z kolei Tihomir Kostadinow do zespołu Macedonii Północnej.

decyzji, na pewno nie zaszkodzi. Gliwiczanie w zestawieniu statystyki goli oczekiwanych mają wynik 13,15, przy 10 zdobytych bramkach. Oznacza to, że strzelili ok. 3 gole mniej niż powinni. Pod tym kątem bardziej nieskuteczne są w ekstraklasie tylko Motor Lublin, Korona Kielce i Zagłębie Lubin.

Dumny z Ameyawa

Vukovića zapytaliśmy także o Michaela Ameyawę, który ostatnio zadebiutował w reprezentacji Polski. Jak wiadomo, na powołanie zapracował przede wszystkim w barwach Piasta, choć obecnie jest piłkarzem Rakowa Częstochowa. To właśnie pod wodzą „Vuko” skrzydłowy rozkwitł w Gliwicach. – Oczywiście czuję dumę. To dla mnie ważny zawodnik, ale też człowiek. Dał tej drużynie bardzo dużo, ale myślę, że zbudował się sam. Ja byłem tylko kimś, kto mu w tej drodze asystowałem. My jesteśmy tu po to, żeby każdemu zawodnikowi pomóc w jego rozwoju. Oni później decydują, w którym kierunku się to potoczy. A Mickey, jak wiadomo, rozwinął się właściwie – cieszył się z progresu Ameyawa Vuković.

Swoją drogą świeżo upieczony reprezentant Polski... nadal pozostaje najsukuteczniejszym zawodnikiem Piasta w tym sezonie. Tak jak Michał Chrapek, zdobył dla niego w sumie 3 bramki.

Piotr Tubacki

U boku gwiazd

Po niezwykłym meczu w Kolonii piłkarze z Zabrze przygotowują się już do ligowej konfrontacji ze Stalą Mielec.

GÓRNIK ZABRZE

Górnicy zespół w nietypowy sposób spędza reprezentacyjną przerwę. Kilku zawodników wyjechało na kadry własnych reprezentacji (Janża, Lukoszek, Szala), a reszta wzięła udział w pożegnalnym meczu Łukasza Podolskiego w ostatni czwartek w Kolonii.

Fajne przeżycie

Przypomnijmy, że w spotkaniu w Górniku zagrało gościnnie aż 9 mistrzów świata z 2014 roku. Ta drużyna gwiazd plus zawodnicy Górnika ograli miejscowe 1.FC Koeln, ale nie pierwszy zespół, a kombinowaną drużynę, w której występowały starsi zawodnicy, a także ci, którzy zawiesili już buty na kołku.

Mecz przed 50-tysięczną publicznością na Rheine Energie Stadion był sporym wydarzeniem w mieście, gdzie „Poldi” występował przed laty i startował do wielkiej kariery. Grającego na środku obrony Górnika Rafała Janickiego spyaliśmy, jak grało mu się u boku 104-krotnego byłego reprezentanta Niemiec Pera Mertesackera, mając za plecami samego Manuela Neuera.

– Nie wiem, co powiedzieć... Fajne doświadczenie, niezwykła sprawa przede wszystkim dla

„Poldiego”. Nie podniecało mnie to jednak i nie robiło wielkiego wrażenia, choć wiadomo, że to piłkarze wielkiej klasy. Byliśmy w Kolonii dla kogoś innego, Lukas był najważniejszy i liczył się najbardziej. Neuer z tyłu? Fajne przeżycie, ale chyba jestem już za stary, żeby się tym w wielki sposób emocjonować. Dobra to była rzecz zagrać razem z takimi zawodnikami i fajnie, że tak to wyglądało. Świetnie, że aż tylu kibiców pojawiło się na stadionie. Atmosfera naprawdę była super – mówi środkowy obrońca „Górników”.

– Rozmawialiśmy po meczu, że u nas w Polsce coś takiego jak w Kolonii to by raczej nie przeszło. Nie wiem, czy to kultura kibicowania czy takie podejście? Zorganizować takie spotkanie i zmobilizować taki tłum, który było już widać przed stadionem, zasługuje na duży szacunek. To potwierdziło, że Łukas Podolski jest graczem światowego formatu – mówi piłkarz zespołu z Zabrze.

Długa przerwa

Teraz doświadczony obrońca myśli już tylko o ligowej potyczce ze Stalą Mielec, która odbędzie się w niedzielę. Z uwagi na sytuację w tabeli i ostatnią porażkę z Zagłębiem Lubin u siebie 0:1, zabranie kolejny mecz na swoim

stadionie muszą rozstrzygnąć na swoją korzyść.

Tymczasem jeśli chodzi o gry w Zabrzu, to drużyna prowadzona przez Jana Urbana ma problem: przy Roosevelta przegrała w tym sezonie aż trzy z sześciu gier – dwie w lidze i jedną w Pucharze Polski. Oprócz ostatnio Zagłębia Lubin, wcześniej Górnika na jego terenie pokonał beniaminek z Gdańska, a w Pucharze Polski – Radomiak. Teraz z mielczanami ma być inaczej, choć ku przestrodze zabrzan trzeba przypomnieć majowy mecz między tymi drużynami i pechowy remis 1:1, kiedy bramkę w doliczonym czasie strzelił były zawodnik jedenastki z Zabrze Łukasz Wolsztyński. Tamten mecz w dużej mierze zdecydował, że na finiszu sezonu górnicza drużyna przestała się liczyć w walce o puchar.

Sam Janicki też ma coś do udowodnienia. Od meczu 6. kolejki z Cracovią nie pojawia się na boisku, a to już niedługo dwa miesiące. Z „Pasami” zobaczył czerwoną kartkę i musiał przymusowo pauzować. Potem przytrafiła się kontuzja mięśnia i w efekcie kolejna przerwa. Z lubinianami był już na ławce, w Kolonii zagrał od początku. Doświadczony obrońca liczy, że wreszcie wystąpi też w lidze.

Michał Zichlarz



Rafał Janicki po powrocie z Niemiec myślami jest już przy ekstraklasie.

Raków łączy Polskę z... Kenią



Michael Ameyaw, debiutant w reprezentacji Polski, będzie miał co nadrabiać w klubie.

Zespół z Częstochowy jest na tyle dobry, że jego piłkarze jeżdżą na mecze reprezentacyjne w różne części świata.

Raków dorobił się kolejnego debiutanta w polskiej reprezentacji. To Michael Ameyaw; młody pomocnik pojawił się na murawie w meczu z Portugalią. Swoje minuty rozegrał także Erick Otieno w reprezentacji Kenii - w rozegranym w Ugandzie przegranym 0:1 meczu eliminacji Pucharu Narodów Afryki.

Nie wolno zapomnieć również o spotkaniach kadr młodzieżowych, gdzie pojawili się gracze z Częstochowy. Raków w ograniczonym więc składzie pracował przez ostatni tydzień i przygotowywał się do domowego starcia z Pogonią.

Sparing top secret

Częstochowianie w przerwie rozegrali spotkanie towarzyskie z ŁKS-em. Łódzianie wygrali 3:2. W zasadzie nic jednak o tym meczu, poza strzelcami goli dla zespołu z Łodzi, nie wiadomo. Raków w ogóle nie poinformował o tym, że rozegrał to spotkanie! ŁKS wskazał w informacji o meczu, że decyzją sztabów szkoleniowych żadne informacje o meczu się nie pojawiają. Nie jest to dziwne. To stara, sprawdzona już metoda trenera Marka Papszuna, który często zamykał

sparingi przed opinią publiczną, chcąc przetestować pewne schematy.

Zapewne nie inaczej było w meczu z ŁKS-em. Spotkanie z niżej notowanym rywalem mogło dać odpowiedzi na kilka pytań - przede wszystkim o obecny stan zawodników z ławki rezerwowych. Kilku z nich, choćby Patryk Makuch czy Zoran Arsenić, wracają po kontuzjach. Dla nich spotkanie z ŁKS-em mogło być szansą na udowodnienie, że są już w pełni gotowi do gry. Szczególnie, w przypadku Makucha, który jeszcze niedawno był podstawowym wyborem trenera Rakowa, jednak w ostatnich trzech grach w lidze albo siedział na ławce, albo leczył uraz. Ma więc coś do udowodnienia. Szczególnie, że w niezłej dyspozycji jest Jonathan Braut Brunes, a Ivi Lopez radzi sobie całkiem dobrze jako napastnik.

Kadrowicze zagrają?

Hiszpan pewnie będzie brany pod uwagę jednak jako ofensywny pomocnik w starciu z Pogonią. Trudno na ten moment wskazać zawodni-

ka, który będzie go wspierał w ofensywie. Oczywiście wyborem byłby Ameyaw, który ma za sobą świetne tygodnie. Dobrze wkomponował się w zespół Rakowa, w dodatku dopiero co zaliczył dobrą zmianę i debiut w kadrze narodowej. Trudno więc sobie wyobrazić, by nagle miał usiąść na ławce rezerwowych. Szkoleniowiec Rakowa

pokazywał jednak w przeszłości, że nawet obiecujący kadrowicze nie mogą być pewni miejsca na murawie. Wiele razy zdarzało się, że oczywisty kandydat do pierwszego składu lądował w roli zmiennika w kolejnym spotkaniu.

Często bywało tak z Vladislavem Gutkovskim. Łotysz był podstawowym graczem reprezentacji, grał w niej wiele. Ameyaw, choć dał dobrą zmianę, w weekend spędził na boisku ledwie kwadrans. Nie wiadomo, jak sytuacja ułoży się w meczu z Chorwacją. Mało prawdopodobne, by Michał Probiez postawił na niego od pierwszej minuty. Być może więc Ameyaw będzie stanowił o sile zespołu w niedzielnym pojedynku, szczególnie że

starcie z Pogonią do łatwych na pewno nie będzie należeć.

Zostali w klubie

Ciekawe, że sytuacja kilku innych piłkarzy jest zupełnie inna, choć prezentują świetną formę. Powód? Ich kraje mają bardzo silne reprezentacje. Podstawowi gracze Rakowa, a więc Brazylijczyk Jean Carlos Silva i Chorwat Fran Tudor, mimo wysokich umiejętności jak na polską ligę, nie mają szans na grę w reprezentacjach swoich państw. W konsekwencji zgrupowanie spędzili w klubie. W Częstochowie nikt nie rozpacza z tego powodu.

Podobnie jest z Ukraińcem Władysławem Koczerginem, Szwedem Gustavem Berggrenem czy wspomnianym wcześniej Hiszpanem Lopezem. Dla szkoleniowca Rakowa to sytuacja idealna. Może popracować ze swoimi zawodnikami, którym - jak sam przyznał - potrzeba obecnie więcej treningów niż meczów. Ostatnie mecze w lidze wskazywały na to, że powrót na odpowiednią tory trwa. W końcu we wrześniu Raków nie przegrał meczu. Teraz Częstochowianie mogli podładować akumulatory i wspólnie popracować w większym spokoju. Powinno to zapromować w starciu z Pogonią. **(pt)**

3
ZAWODNIKÓW zagrało w reprezentacji Polski, będąc zawodnikami Rakowa. To Paweł Skrzypek, Kamil Piątkowski i Michael Ameyaw.

Bokami nie przejdą

Trenerzy rywali Widzewa powinni przy ustalaniu taktyki na mecz brać pod uwagę fakt, że trudno będzie ich drużynom przedostać się pod widzowską bramkę skrzydłami.

Na ostatnie mecze w Lidze Narodów powołani byli Samuel Kozlovsky (Słowacja) i Lirim Kastrati (Kosowo), a w polskiej drużynie młodzieżowej do lat 20 grał Marcel Krajewski. Jeżeli prawdą jest, że - jak mówią trenerzy - drużynę buduje się od tyłu, to Widzew ma się pod tym względem czym pochwalić. Wśród 42 piłkarzy, których ten klub delegował do reprezentacji Polski, są Jarosław Bieniuk, Daniel Bogusz, Marek Dziuba, Paweł Janas, Waldemar Jaskulski, Tomasz Łapiński, Radosław Michalski, Kazimierz Przybyś, Michał Stasiak, Jakub Wawrzyniak, Jerzy Wijas, Paweł Wojtala, Roman Wójcicki i Władysław Żmuda. To kwiat reprezentacyjnej defensywy.

Kiedy znów doczekamy się Polaka z Widzewa w kadrze A? Nie było takiego już od ponad 11 lat. Jako ostatni zagrał Łukasz Broż i 17-letni Mariusz Stępiński - przeciwko Ru-

munii (4:1) w lutym 2013 roku. Broż grał od początku, Stępiński wszedł na boisko pod koniec meczu, a więc to on jest ostatnim widzewiakiem delegowanym do reprezentacji przez ten klub. Na razie trzeba się zadowolić tym, że miejsce na ławce rezerwowych podczas dzisiejszego meczu młodzieżowców Polski i Niemiec zajmie wielokrotny widzewski reprezentant Józef Młynarczyk, trener bramkarzy w zespole U-21.

A przy okazji: kto pamięta, który piłkarz Widzewa zagrał w reprezentacji jako pierwszy? Było ich dwóch: bramkarz Stanisław Burzyński i 20-letni wówczas Zbigniew Boniek, a jako trzeci - Paweł Janas, który dołączył do nich w końcówce meczu Polska - Argentyna (1:2) 24 marca 1976 roku w Chorzowie. Był to pierwszy sezon Widzewa w ekstraklasie i od razu taki potrójny debiut tego klubu.

Trener Daniel Myśliwiec wybrał szczególnie sposób przygotowań do kolejnej fazy sezonu: najważniejszym punktem przerwy reprezentacyjnej były... cztery dni wolnego (Motor grał w tym czasie sparing 2:0 ze Stalą Rzeszów). Był więc czas na wyleczenie drobnych kontuzji: Sebastian Kerk i Mateusz Żyro trenowali ostatnio nie z zespołem, a w towarzystwie dochodzącego do zdrowia Bartłomieja Pawłowskiego, którego jednak jesienią nie należy się spodziewać w składzie.

Widzew zagra z Motorem o punkty po raz pierwszy od 14 lat, ale w czerwcu oba zespoły zagrały w Łodzi kontrolnie. Motor wygrał 2:1 - bramki zdobyli Kacper Śpiewak i Kamil Orlik dla gości oraz Hubert Sobol dla Widzewa. Oni na pewno nie będą bohaterami sobotniej potyczki: Orlik nie przeszedł testów i nie



Daniel Myśliwiec wybrał szczególnie sposób przygotowań do kolejnej fazy sezonu: najważniejszym punktem przerwy reprezentacyjnej były cztery dni wolnego.

został zawodnikiem Motoru, Śpiewak jest w klubowej kadrze, ale jesienią

jeszcze nie zagrał, Sobol z kolei to dopiero czwarty rezerwowi widzewskiego

ataku, za Rondiciem, Kerkiem i Hamuliciem.

Spośród lublinian związki z Widzewem ma Sebastian Rudol, który grał w Łodzi w sezonach 2019-21 i pamięta Marka Hanouska, jedynego już w składzie Widzewa z tego okresu. Może go jednak nie spotkać na boisku, bo Hanousek stracił właśnie miejsce w składzie na rzecz Juliana Shehu, który wiosną był już „na wylocie” z klubu, ale wyleczył kontuzję i doszedł do takiej formy, że w ostatnich trzech meczach uznany został za najlepszego zawodnika Widzewa. No i może pojawi się na widowni mieszkający w Lublinie 92-letni już trener Bronisław Waligóra, jedna z legend pionierskiego okresu Widzewa z połowy lat siedemdziesiątych.

Mutra Lublin - Kokon Łódź. Starsi kibice z rozrównieniem wspominają czasy „Piłkarskiego pokera”.

Wojciech Filipiak

Czuje spokój w sercu

Rozmowa z **Dawidem Szulczkiem**, trenerem Ruchu Chorzów

Czy nie uważa pan, że przegrana 1:4 w sparingu z Piastem Gliwice była mimo wszystko trochę zbyt wysoka, patrząc na to, co działo się na boisku?

– Wynik rzeczywiście był za wysoki. W pierwszej połowie częściej byliśmy pod bramką rywali, ale mieliśmy trochę pecha, byliśmy nieskuteczni. Potem, kiedy zrobiliśmy dużo zmian i szansę dostała młodzież, było widać, że gramy z drużyną ekstraklasową, mimo że często byli to również piłkarze rezerwowi. Część naszych chłopaków musi jednak jeszcze dużo pracować, aby osiągnąć taki poziom. Wydaje mi się, że bramki Piasta wpadały bardzo łatwo. Nie stworzył aż tylu sytuacji, żebyśmy stracili cztery gole. Musimy poprawić ten element, bo także w lidze tracimy za łatwo i za dużo bramek. Natomiast wiemy też, że nie wykorzystaliśmy kilku świetnych okazji – mieliśmy choćby okazję z pustą bramką, był śłupek czy szansa Denisa Ventury jeszcze z pierwszej połowy. Skuteczność nadal jest naszym problemem i nadal musimy pracować, aby to poprawić. Mimo tego czuję spokój w sercu. Te bramki po prostu przyjdą, bo to jest nieprawdopodobne, że na przestrzeni tylu spotkań było aż tyle sytuacji i że te gole jednak nie padały! Były jakieś słupki, przeczki, fenomenalne interwencje bramkarzy, mnóstwo strzałów minimalnie obok... Jestem przekonany, że bramki przyjdą.



Trener Ruchu podczas sobotniego sparingu z Piastem Gliwice.

W Rzeszowie ze Stalą nie zagrają zawieszeni Daniel Szczepani i Mateusz Szwoch. Czy zestawienie, jakie oglądaliśmy w sparingu z Piastem, było zbliżone do tego, jakie zobaczymy w poniedziałek?

– Myślę, że zagra większość zawodników z pierwszej połowy, ale zapewne ktoś z drugiej połowy także wskoczy do składu – choćby dlatego, że sparing rozpoczął się bez młodzieżowca na boisku. Nie ma co ukrywać, że w sobotę dużą uwagę zwracałem na to, jak zawodnicy prezentują się indywidualnie. Za nami dość mocny tydzień, w którym ciężko pracowaliśmy. Mieliśmy ostatnio maraton

pięciu spotkań w 19 dni i nie było czasu na regularne trenowanie, tylko na regenerację i przygotowanie stricte pod mecz, jeśli chodzi o stałe fragmenty czy taktykę. Teraz mamy okres 17 dni, kiedy można popracować i uważam, że mocno wykorzystaliśmy ten pierwszy tydzień. Wielka szkoda, że dwa dni wolnego po sparingu przeżyliśmy w niedobrych humorach, bo po pierwszej połowie nie spodziewaliśmy się, że to się tak zakończy.

W sparingu zagrałście w nowej formacji 1-4-3-3, z jednym napastnikiem i jedną „szóstką”, przed którą wystąpiło dwóch wy-

żej ustawionych pomocników. Czy pod nieobecność Szczepana w Rzeszowie zagrać takim systemem?

– Jeszcze zobaczymy. Mamy także opcję gry 1-4-4-2 z Somą Novothnym i ustawionym obok Bartkiem Barańskim, ale jest też możliwość, że zagramy 1-4-3-3. W tym tygodniu ocenimy jeszcze, jak zawodnicy wyglądają i na kogo postawimy. Trzeba brać pod uwagę, że skoro gramy co 3-4 dni, musimy mieć różne opcje. Różnie grają także nasi rywale. Na pewno dobre jest to, że wcześniej Ruch grał trójką z tyłu, a teraz graliśmy 1-4-4-2 i 1-4-4-3. Jesteśmy dość elastyczni i swobodnie możemy poszukiwać tutaj

rozwiązań. Trzeba dbać o to, żebyśmy niezależnie od systemu lepiej funkcjonowali w obu polach karnych. Żeby w „szesnastce” przeciwnika strzelać gole, a w naszej „szesnastce”, jeśli przeciwnik ma mało okazji, to żeby nie zdobywał z nich bramek – tak jak było z Kotwicą Kołobrzeg czy GKS-em Tychy (Ruch wygrał oba mecze 1:0 – red.).

W kontekście niestrzelania goli można mówić o pechu, ale niektórzy twierdzą, że czegoś takiego w futbolu nie ma, a wszystko rozbija się o jakość i wyszkolenie. Jaki jest konkretny sposób na to, aby wypracować lepszą skuteczność? Co zrobić, żeby to szybko zaczęło lepiej działać?

– Są różne okresy i każda drużyna wpada czasem w lekki dołek. Myślę, że dobrym tego przykładem jest Wisła Kraków. Nie strzelała goli, a w końcu zdobyła pięć i w kolejnym meczu trzy. Moim zdaniem w Ruchu będzie tak samo, że strzelimy w końcu trzy gole, potem dwa, znowu trzy, może cztery. Jestem co do tego przekonany. Nagromadzenie spotkań, w których mamy sytuację, a piłki nie wpadają do siatki, jest dość duże. Siłą rzeczy przyjdzie mecz, że stworzymy pięć okazji i wykorzystamy większość z nich.

W sparingu pozytywnie wyróżnił się Filip Borowski, do tej pory odgrywający małą rolę w zespole. W pierwszej połowie dobrze pokazał się na lewym skrzydle, w dru-

giej – na prawej obronie. Zakiełkowała panu w głowie myśl, że to może być zawodnik do wyjściowej jedenastki na Stal?

– Zobaczę jeszcze ten mecz na wideo, ale nie ma co ukrywać, że Filip zagrał dobre spotkanie. Miał wiele dobrych momentów, choć pamiętam również jeden rażący błąd w obronie. Szkoda, że nie okraślił tego występu golem, szczególnie w pierwszej połowie, kiedy miał dwie dobre sytuacje. Wyglądał bardzo dobrze i na lewym skrzydle, i na prawej obronie. To taki zawodnik, który czuje się dobrze w obu tych rolach. Miałem już okazję z nim pracować. Miał lekki dołek po dołączeniu do Ruchu i nie pokazywał pełni swoich możliwości. Myślę, że ten występ był już lepszy, a wiem, że stać go na jeszcze więcej.

Spodziewał się pan na sparingu gwizdów z trybun?

– Pamiętam, że pojawiły się przy zmarnowanej sytuacji Łukasza Monety (przy stanie 0:4 – red.), ale to tylko pojedyncze jednostki. Każdy ma prawo okazywać swoje odczucia i emocje. Rozumiem frustrację, bo widząc tyle sytuacji, ile mieliśmy i że nadal nie potrafiliśmy strzelić gola, to jeśli ktoś jest nerwowy, szybciej traci cierpliwość i w taki sposób reaguje. Natomiast będziemy dalej pracować, żeby dawać kibicom powody do radości, a nie do narzekania i frustracji.

**Rozmawiał
Piotr Tubacki**

To napawa optymizmem

Czas przerwy na potrzeby reprezentacji został w Tychach dobrze wykorzystany. Nie chodzi jedynie o fakt, że w sobotnim sparingu, podsumowującym tydzień zajęć pod opieką Artura Skowronka pokonali 3:0 czwartą drużynę II ligi czeskiej Slezsky FC Opawa. Ważne jest przede wszystkim to, że przed powrotem na I-ligowe boiska, czyli do niedzielnego wyjazdowego meczu z Polonią Warszawa, tyszanie mogą z optymizmem wychodzić na treningi.

– Cieszę się, że w tym tygodniu zrobiliśmy zdecydowany krok do przodu – stwierdził w klubowych mediach Artur Skowronek po meczu z Czechami. – Ten mikrocykl po meczu z ŁKS-

em wyglądał naprawdę z dużą energią, z konsekwencją zasad, które wprowadzam do tej drużyny. Cieszę się z tej energii, bo naprawdę dobrze wyglądał w meczu, na tle solidnego przeciwnika w wysokim pressingu i tworzyliśmy też dzięki temu sytuacje. Ale też wtedy, kiedy mieliśmy piłkę na swojej połowie, budowaliśmy akcje jak chcieliśmy i zdobywaliśmy teren. Wjeżdżaliśmy w pole karne rywali i to napawa optymizmem.

Długo trzeba było czekać

Nic dziwnego, że w słowach szkoleniowca po wygranym sparingu jest aż tyle radości, bo to pierwsze zwycięstwo zespołu, który

Artur Skowronek przejął 28 sierpnia. Długo więc trzeba było czekać i przeżywać gorycz straconych punktów oraz odpadnięcia z Pucharu Polski.

Kibice klubu, który w swojej historii w rubryce „największy sukces” ma wpisane wicemistrzostwo Polski w 1976 roku, nie wpadli jednak po tej sparingowej wygranej w huraoptymizm. Mecz kontrolny, rozgrywany w dodatku w składzie, w którym zabrakło zawodników leczących urazy, a pojawili się piłkarze testowani – nie może być traktowany jako miarodajny obraz drużyny, która wpadła w dołek i znalazła się w dolnej części tabeli z „widokiem” na strefę spadkową. Przecież od Od-

ry Opole, plasującej się na 16. miejscu, tyszanie mają tylko jeden punkt więcej.

Iść mocno do góry

– Jeżeli będziemy trzymać takie nastawienie, taki mental, taką drogę i będziemy w tym konsekwentni jako drużyna to jestem spokojny o tych piłkarzy i o ten zespół – zapewnił trener tyszan. – Większość zawodników dostała 45 minut gry, co powoduje, że rywalizacja na poszczególnych pozycjach występuje. Motorycznie chcemy iść bardzo mocno do góry – dodał.

Żeby była jasność: ta „większość”, o której mówił Artur Skowronek, to siedmiu zawodników, bo tytuł w sparingu z Czechami miało okazję zagrać 45 mi-

nut, a kadra, uwzględniając kontuzjowanych, liczy 30 zawodników. Natomiast do protokołu meczowego sparingu wpisanych zostało 18 piłkarzy z dwójką testowanych łącznie. Widać więc wyraźnie, że trudno byłoby nazwać skład GKS-u Tychy w meczu ze Slezskym FC Opawa reprezentatywnym w tej chwili.

Cieszy odpowiedź zespołu

– Testowani zawodnicy to piłkarze, którzy już grali na poziomie centralnym, nawet ekstraklasy – uchylił rąbka tajemnicy szkoleniowiec GKS-u Tychy. – Wiedzą o co w grze chodzi. Natomiast nam potrzeba piłkarzy na już. Nie mamy czasu na to, żeby budować kogoś fizycz-

nie. Dlatego potrzebujemy trochę czasu na odpowiednie decyzje. Potrzebujemy wzmocnień na pozycjach wahańdowych i w środku pomocy. Stąd opcja testowania piłkarzy. A z perspektywy tego, że kadra na mecz sparingowy była mocno okrojona – cieszy też odpowiedź drużyny, że bez tych piłkarzy też możemy jedność tworzyć. A dla tych, którzy potrzebowali czasu na wyleczenie się, ta przerwa reprezentacyjna była wręcz zbawieniem. Od wtorku większość z nich już będzie z drużyną, albo wchodzi w takie dwie jednostki wprowadzające, bo od czwartku, a gramy trochę później, wszyscy myślą będą do dyspozycji sztabu – stwierdził Skowronek.

Jerzy Dusik

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Porąbka - Wilkowice II 0:0, Czaniec - Międzybrodzie B. 3:0, Bystra - Ligota 0:1, Grodziec Śl. - Wapienica 1:2, Pisarzowice - Bestwinka 2:3, Kaniów - Kozy 1:5, Wilamowice pauzowały.

1. Wilkowice II	7	17	27:4
2. Ligota	8	17	17:11
3. Wapienica	8	16	18:16
4. Kozy	7	15	23:14
5. Bestwinka	7	15	16:9
6. Wilamowice	8	14	21:13
7. Pisarzowice	8	11	15:17
8. Porąbka	9	11	13:15
9. Czaniec II	7	7	7:13
10. Międzybrodzie B.	8	7	7:16
11. Bystra	7	6	12:15
12. Grodziec Śl.	8	4	8:22
13. Kaniów	8	3	5:24

BYTOM

Brzeziny Śl. - Stare Tarnowice 0:0, Brzozowice - Górnik 0:0, Stolarzowice - Orzech 0:1, UKS Ruch Radzionków - Gwarek II Tarnowskie Góry 0:1, Krupski Młyn - Ożarówce 4:1, Dąbrówka Wlk. - Sucha Góra 4:2, Nadzieja Bytom - Kozłowa Góra 4:2.

1. Gwarek II	8	18	22:9
2. Kozłowa Góra	8	16	18:13
3. UKS Ruch	8	14	22:6
4. Brzeziny Śl.	7	14	15:4
5. Krupski Młyn	8	14	15:8
6. Dąbrówka Wlk.	7	13	17:9
St. Tarnowice	8	13	17:9
8. Ożarówce	7	11	21:12
9. Nadzieja	7	8	18:25
10. Orzech	7	7	13:24
11. Górnik	8	6	7:25
12. Brzozowice	7	4	13:12
13. Stolarzowice	7	3	4:22
14. Sucha Góra	7	2	8:32

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Szarlejka - Rzeki Wlk. 2:1, Cykarzew - Kamyk 1:1, Ostrowy - Ajaks Częstochowa 3:2, Kłomnice - Czarny Las 1:0, Łobodno - Libidza 0:1, Nowa Wieś - Kruszyzna 0:4.

1. Ostrowy	7	18	22:7
2. Kamyk	7	16	17:7
3. Kłomnice	7	15	20:9
4. Czarny Las	7	15	11:6
5. Szarlejka	6	12	11:11
6. Cykarzew	7	11	16:13
7. Kruszyzna	7	9	10:11
8. Rzeki Wlk.	6	7	9:6
9. Libidza	6	6	14:18
10. Ajaks	6	4	9:13
11. Łobodno	7	4	6:21
12. Nowa Wieś	7	0	5:28

GRUPA II: Starcza - Myszków 1:2, Niegowa - Huta Stara 0:0, Olsztyn - Krasice 5:0, Poraj - Mstów 3:1, Poczesna - Żarki II 1:2, Przyrów - Lełów nie odbył się (goście nie przyjechali).

1. Żarki II	7	16	13:7
2. Poraj	6	13	25:6
3. Myszków	7	12	16:11
4. Mstów	6	12	13:11
5. Przyrów	5	11	20:8
6. Huta Stara	6	11	23:12
7. Niegowa	7	11	14:8
8. Olsztyn	6	7	11:10
9. Starcza	5	3	8:8
10. Krasice	6	3	13:25
11. Lełów	5	3	5:37
12. Poczesna	6	0	6:24

KATOWICE

Kamionka Mikołów - Grunwald Ruda Śl. 3:3, Józefka Chorzów - Naprzód Lipiny 1:2, Jastrzęb II Bielszowice - MK Górnik Katowice 5:2, AP Wyzwolenie Chorzów - Siemianowiczanka 0:3, Górnik 09 Mysłowice - Górnik Wesoła 2:0, Stadion Śląski Chorzów - Hetman Katowice 1:0.

1. Stadion	8	22	44:7
2. Siemianowiczanka	7	15	15:6
3. Kamionka	8	15	21:13
4. Naprzód	7	15	19:20
5. Grunwald	8	14	22:12
6. Mysłowice	7	12	10:16
7. MK Górnik	8	10	14:18
8. Wyzwolenie	7	9	19:16
9. Jastrzęb II	8	9	15:24
10. Hetman	8	7	13:15
11. Wesoła	8	4	9:31
12. Józefka	8	0	10:33

LUBLINIEC

Pawonków - Łagiewniki Wlk. 3:3, Babienica-Psary - Kochanowice 6:0, Lisów - Strzebiń 5:0, Przystajń - Lisowice 1:2, Kalety II - Tworóg 0:3, Koszęcin - Olszyna 4:1, Ciasna - Sieraków Śl. 2:1.

1. Babienica	9	27	50:12
2. Ciasna	9	21	23:10
3. Lisowice	8	19	22:21
4. Koszęcin	9	15	16:15
5. Tworóg	8	14	19:12
6. Przystajń	9	13	15:11
7. Strzebiń	9	12	24:23
8. Pawonków	8	9	14:19
9. Lisów	9	8	16:20
10. Łagiewniki Wlk.	8	8	16:23
11. Kalety II	8	8	13:26
12. Kochanowice	9	6	19:29
13. Olszyna	8	6	15:26
14. Sieraków Śl.	9	6	20:35

RACIBÓRZ

Pawtów - Zabełków 3:2, Chałupki - Studzienna 0:0, Nowa Wieś - Nieboczowy 1:4, Borucin - Krzanowice 6:2, Krzyżkowice - Raszczyce 1:5, Garmów - Markowice 1:1, Betsznica - Pietrowice Wlk. 3:0, Rudy Wlk. - Pietraszyn 1:3.

1. Borucin	9	22	27:14
2. Raszczyce	9	18	29:21
3. Pietraszyn	9	18	21:15
4. Garmów	9	17	20:13
5. Krzanowice	9	16	33:20
6. Studzienna	9	16	16:10
7. Chałupki	9	14	20:18
8. Nieboczowy	9	13	25:24
9. Rudy Wlk.	9	12	20:18
10. Betsznica	9	12	16:14
11. Pietrowice Wlk.	9	12	16:15
12. Markowice	9	12	15:16
13. Pawtów	9	12	21:29
14. Nowa Wieś	9	7	15:25
15. Krzyżkowice	9	4	10:31
16. Zabełków	9	3	9:30

RYBNIK

GRUPA I: Dębieńsko - Czuchów 2:1, Grabownia - Czerwionka 0:2, Orzepowice - Niewiadom 3:0, Chwałęcice - Kamień 1:3, Ochojec - Szczekowice 3:0, Jejkowice - Szczerbice 2:3.

1. Czerwionka	6	15	16:6
2. Kamień	6	13	14:11
3. Ochojec	6	10	12:8
4. Szczekowice	6	10	13:10
5. Grabownia	6	10	8:9
6. Szczerbice	6	8	18:11

7. Orzepowice	6	7	10:10
8. Jejkowice	6	7	10:12
9. Dębieńsko	6	7	12:22
10. Chwałęcice	6	6	11:13
11. Czuchów	6	5	12:13
12. Niewiadom	6	3	8:19

GRUPA II: Jankowice - Rymer Rybnik 1:4, Wicher Wilchwy - Łaziska Ryb. 3:4, Gotkowice - Baranowice 0:2, Radziejów - Boguszowice 0:2, Skrzyszów - Chwałowice 7:1, Krostoszowice - Mszana 2:2.

1. Rymer	6	16	23:7
2. Baranowice	6	15	16:8
3. Mszana	6	12	16:8
4. Boguszowice	6	10	11:12
5. Skrzyszów	6	9	13:10
6. Łaziska Ryb.	6	8	14:14
7. Radziejów	6	7	13:14
8. Krostoszowice	6	7	9:11
9. Wilchwy	6	6	16:14
10. Gotkowice	6	4	11:18
11. Chwałowice	6	2	9:22
12. Jankowice	6	2	5:18

SKOCCZÓW

Pielgrzymowice - Hażlach II 4:1, Chybie - Kończyce Wlk. 5:3, Goleśzów - Zabłocie 3:0, Pruchna - Kończyce M. 2:0, Pierściec - Brenna 6:0, Iskrzyczyn - Dębowiec 1:2, Bąków pauzował.

1. Chybie	10	27	34:15
2. Pruchna	10	24	21:14
3. Dębowiec	11	20	35:26
4. Iskrzyczyn	10	19	25:15
5. Pielgrzymowice	11	19	26:25
6. Bąków	10	14	21:22
7. Goleśzów	10	13	20:14
8. Pierściec	10	13	26:24
9. Kończyce M.	10	12	18:21
10. Hażlach II	10	10	20:25
11. Kończyce Wlk.	10	9	13:22
12. Brenna	10	8	12:21
13. Zabłocie	10	1	6:33

SOSNOWIEC

Grodziec - Kromotów 3:0, Preczów - Okradzionów 0:7, Łazy - Kazimierz 2:2, Stawków - Psary 2:1, Niwka - Górnik Sosnowiec 1:3, Żąbkowice - Zagłębie Dąbrowa G. 2:2, Czeladź II - Nowa Wieś 10:1; w meczu zaległym Okradzionów - Psary 3:0.

1. Górnik	8	22	24:5
2. Okradzionów	8	21	35:8
3. Żąbkowice	7	16	18:11
4. Grodziec	7	15	23:12
5. Czeladź II	7	13	31:23
6. Dąbrowa G.	7	13	21:20
7. Kromotów	8	10	18:19
8. Łazy	7	8	15:14
9. Kazimierz	7	7	12:13
10. Stawków	7	7	12:19
11. Niwka	7	6	17:16
12. Psary	8	6	7:15
13. Preczów	7	1	4:24
14. Nowa Wieś	7	1	3:41

TYCHY

Studzienice - Gardawice 1:7, Rudoltowice-Ćwiklice - Janowicka 1:1, Czułowianka Tychy - Wisła Wlk. 0:5, Siódemka Tychy - Bojszowy 1:1, Międzyrzecze - Woszczyce 2:0, Cielmice - Wola 2:1, Łąka - Bieruń St. 0:5, Chełm Śl. pauzował.

1. Łąka	9	21	17:13
2. Międzyrzecze	8	18	18:10
3. Bojszowy	8	17	24:14
4. Bieruń St.	9	16	32:20

5. Wola	9	16	14:11
6. Cielmice	9	15	25:18
7. Jankowice	8	14	29:17
8. Woszczyce	8	13	19:14
9. Chełm Śl.	8	13	18:15
10. Wisła Wlk.	8	12	24:18
11. Siódemka	8	10	15:18
12. Rudoltowice	9	6	12:17
13. Gardawice	8	6	14:27
14. Studzienice	9	6	14:32
15. Czułowianka	8	0	9:40

ZABRZE

Wielowieś - Rudno 3:2, Żernica - Stanica 4:2, Ciochowice - Wilcza 0:11, Ornontowice - Pławniowice 5:0, Carbo Gliwice - Toszek 0:2, Łany Wlk. - Zaborze 2:0, AP Team Gliwice - Sośnica II Gliwice 2:1, Piłchowice pauzowały.

1. AP Team	8	22	42:7
2. Wilcza	9	21	31:8
3. Wielowieś	8	18	25:13
4. Łany Wlk.	8	18	23:11
5. Sośnica II	10	17	20:12
6. Piłchowice	8	15	35:11
7. Ornontowice II	8	15	27:12
8. Żernica	8	11	16:16
9. Zaborze	9	10	20:18
10. Pławniowice	9	10	11:18
11. Toszek	9	10	23:34
12. Rudno	8	9	15:21
13. Stanica	8	4	10:24
14. Carbo	8	1	6:26
15. Ciochowice	8	0	0:73

ŻYWIEC

Koszarawa Żywiec - Lipowa 8:2, Cisiec - Radziechowy -Wieprz II 4:0, Ujsoty - Gilowice 3:3, Cięcina - Jeleśnia 1:0, Trzebinia - Sopotnia 5:3, Leśna - Stal-Śrubiaśnia II Żywiec 3:3, Czarni-Góral Żywiec - Łękawica II 0:0.

1. Śrubiaśnia II	10	22	33:15
2. Sopotnia	10	20	20:18
3. Leśna	9	17	29:21
4. Cisiec	10	16	25:20
5. Lipowa	10	15	19:21
6. Ujsoty	9	15	33:17
7. Gilowice	9	15	27:20
8. Łękawica II	8	14	14:10
9. Koszarawa	9	13	31:25
10. Trzebinia	9	13	21:26
11. Czarni-Góral	9	9	10:11
12. Cięcina	9	5	15:31
13. Jeleśnia	9	5	14:24
14. Radziechowy II	10	0	2:34

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Pogoń Szczecin - Górnik Zabrze 0:1, Polonia Warszawa - Odra Opole 0:1, Jagiellonia Białystok - Arka Gdynia 4:3, Cracovia - Zagłębie Lubin 0:3, Wisła Kraków - Legia Warszawa 3:2, Warta Poznań - Śląsk Wrocław 1:2, Lechia Gdańsk - Lech Poznań 0:2, Stal Rzeszów - Escola Varsovia 0:3.

1. Varsovia	10	23	23:8
2. Legia	10	21	28:19
3. Śląsk	10	21	26:18
4. Wisła	10	19	23:15
5. Lech	10	19	16:12
6. Zagłębie	10	17	23:17
7. Stal	10	16	20:17
8. Jagiellonia	10	13	19:16
9. Odra	10	13	18:24
10. Górnik	10	12	15:18
11. Cracovia	10	12	17:21
12. Lechia	10	10	12:23
13. Arka	10	9	18:24
14. Pogoń	10	9	15:24
15. Polonia	10	7	11:15
16. Warta	10	5	6:19

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

■ WKS Śląsk Wrocław - Azoty Puławy 35:37 (20:16)

ŚLĄSK: Matecki 1, Dudek - Kawka, Mucha 5, Salacz 6, Ceglowski 3/1, Gądek 3, M. Janowski 2, Nastaj 2, Wielgucki 5, Kołodziejczyk, Kornec 2, Granowski 1, Ramiączek 5, Przybylski, Famulski. Kary: 12 min. Trener Bartłomiej KO-PROWSKI.

AZOTY: Borucki, Tsintsadze 1 - Dikhaminja 5, Jarosiewicz 8, Gogola 9/1, Janikowski 7, Kacper Adamski 5/1, Zarzycki, Antolak, Jaworski 1, Górski, Sesic 1, Urbanek, Marciniak. Kary: 4 min. Trener Patryk KUCH-CZYŃSKI.

■ Energa MKS Kalisz - MKS Zagłębie Lubin 30:24 (15:10)

KALISZ: Szczecina, Hrdliczka - Mołski 2, Wróbel, Kowalczyk 1, Kus 1, Moryń 2, Bekisz 5, Starcević, Kucharzyk, Doncow 5, Ribeiro 8, Fedeńczak 6, Fajfer, Michałowicz. Kary: 8 min. Trener Rafał KUPTTEL.

CENTRALNA LIGA KOBIEC

MTS Żory - Eisberg Dziewiątka Legnica 32:25 (16:11), SPR Olkusz - Suzuki Korona Handball Kielce 23:26 (10:12), Elmas-Kps APR Radom - Handballit Gdynia 27:19 (12:11), SPR Pogoń Szczecin - Enea PR Poznań 30:28 (12:15), Galiczanka Lwów - SMS ZPRP Płock 24:17 (10:11), MKS Vitamineo Jeleśnia Góra - AZS AWF Warszawa 28:26 (16:13).

1. Radom	2	6	60:42
2. Korona	2	6	50:41
3. Pogoń	2	6	61:57
4. Galiczanka	1	3	24:17
5. Żory	2	3	57:51
6. Jelenia Góra	2	3	50:52
7. Olkusz	2	3	49:51
8. Gdynia	2	3	45:49
9. Warszawa	2	0	55:59
10. Dziewiątka	1	0	25:32
11. Poznań	2	0	46:54
12. Płock	2	0	40:57

Wojna wcale nie święta

Z jednej strony pomysłowe akcje, kapitalne gole, brawurowe parady bramkarzy, a z drugiej faule, złośliwości, podgryzanie, rasistowskie wyzwiska i... plucie - taką otoczkę miał pierwszy w tym sezonie mecz faworytów Orlen Superligi.



Aż trudno uwierzyć, że to Tałant Duszabajew...

Mnóstwo niezdrowych emocji dostarczyło niedzielne starcie Orlenu Wisły Płock z Industrią Kielce. Lepsi (29:25) w pierwszej w tym sezonie „świętej wojnie” okazali się „Nafciarze”, ale wynik zszedł na dalszy plan.

Słowo przeciwko słowu

Na czoło wysunęli się bowiem trenerzy obu ekip. Kiedy płocczanie cieszyli się z wygranej, w ich stronę ruszył wściekły Tałant Duszabajew. Jego zachowanie opisał Xavier Sabate. - Zostałem przez niego opluty. Nie mogę tego zaakceptować. Superliga zamyka oczy, a nie powinna. Takie zachowania muszą się skończyć, bo kiedyś coś się stanie i będzie wielki problem - powiedział szkoleniowiec Orlenu Wisły. Duszabajew z kolei oznajmił, że Sabate nazwał go „jeb... Chirńczykiem”.

Jeszcze w niedzielę Wisła wydała oświadczenie „...Hijo de puta, te voy a matar...” (sku...synu, zabiję cię). Słowa te absolutnie zaskoczyły trenera Xavięgo,

który ze zdziwieniem zapytał Duszabajewą „co ty mówisz?” („...qué estás diciendo...”). Kolejno Duszabajew, łapiąc Sabate za szyję, napluł mu w twarz. Cała sytuacja była widoczna w przekazie telewizyjnym. Otrzymaliśmy od Xavięgo Sabate kategorię stanowisko, iż wobec tak brutalnie i tak głęboko niegodnych słów, chroniąc dobra osobiste i swej matki, zdecydował się skierować sprawę do sądu” - czytamy w jego fragmentach.

Generowanie emocji

Na tym sprawa się nie kończy, bo okazało się, że rywale wystawili znacznie cięższe zarzuty. Stwierdzili, że w trakcie meczu sympatycy Wisły kierowali rasistowskie komentarze wobec Dylana Nahiego, czemu Płock kategorię zaprzeczył. „W utrwalonej w nas filozofii każdy zawodnik, trener, działacz, pomocnik pozostają pod ochroną tych wartości, które są dla nas absolutnie ponad pochodzeniem, wyznaniem, kolorem skóry czy religią. Jak widać dziesięć (po 11 me-

czach) porażka meczowa Industarii kierowanej przez trenera Duszabajewą, a piąta z rzędu porażka Industarii w meczu z Wisłą, wygenerowała poziom emocji, który w naszym odczuciu jest nieakceptowalny w Orlen Superlidze. Zdecydowanie sprzeciwiamy się pomówieniom kierowanym w tych emocjach wobec naszego klubu. Wyrażając szacunek wobec trenera Duszabajewą oraz każdego z zawodników zespołu Industria Kielce, kategorię sprzeciwiamy się pomówieniom. Stanowczo odrzucamy bezpodstawne słowa, które zostały skierowane pod naszym adresem” - widnieje w oświadczeniu płockiego klubu.

Stanowczy sprzeciw

Stanowisko wydała także Superliga. „Informujemy, że Komisarz Ligi (Piotr Łebek - przyp. red.) rozpoczął postępowanie mające na celu wyjaśnienie incydentów, do których doszło podczas meczu Płock - Kielce. Superliga informuje, że szacunek wobec drugiego człowieka, szczególnie zawodników, trene-

rów, sędziów, delegatów, kibiców i wszystkich osób pracujących przy organizacji meczów, jest dla nas wartością nadrzędną. Wierzymy, że piłka ręczna powinna łączyć ludzi wokół wspólnej pasji i promować pozytywne wartości. Dlatego nie ma naszej zgody na agresywne zachowania godzące w podstawowe wartości, takie jak godność i szacunek wobec drugiego człowieka, zarówno na boisku, jak i na trybunach”.

Analizie poddane zostanie również zdarzenie, w którym wzięli udział Jorge Maqueda z Kielc i Mirsad Terzić. Gdy w 21 minucie Hiszpan zdobył bramkę (pierwszą i jedyną w tym meczu), „przytulił się” do Bośniaka i ugryzł go w okolicę prawej łopatki. Ten na pewno poczuł zęby, bo odepchnął rywala łokciem. W przeciwieństwie do Maquedy nie został wykluczony, ale i tak w końcówce spotkania podzielił jego los, bo uzbierał trzy 2-minutowe kary. Nie wiadomo, jakie sankcje czekają hiszpańskiego rozgrywającego, ale pewne jest, że stał się postacią historyczną. (mha, PAP)

Faworytami nie jesteśmy

Dziś rozegrane zostaną mecze 2. kolejki fazy grupowej Ligi Europejskiej. Górnik Zabrze zmierzy się na wyjeździe z duńskim Bjerringbro-Silkeborg, a Chrobry Głogów podejmie rumuński CSM Constanta.

Do drugiej serii Ligi Europejskiej polskie zespoły przystąpią we wtorek w odmiennych nastrojach. „Górnicy” przegrali na inaugurację w Dąbrowie Górniczej - zabrzańską halą „Pogoń” nie jest dopuszczona do tych rozgrywek - z silnym hiszpańskim Fraikin BM Granollers 32:36, ale humory poprawili sobie ligowym zwycięstwem 33:26 w Piotrkowie Trybunalskim. Głogowianie natomiast byli o włos od sprawienia ogromnej niespodzianki. Przez większość meczu prowadzili w hiszpańskim Irunie - na 34 sekundy przed końcem 33:31 - ale tamtejsza Bidasoa CD zdołała doprowadzić do remisu. Zawodnicy Chrobrego jeszcze długo będą się zastanawiali, jak „udało” im się zmarnować ogromny wysiłek w niespełna pół minuty! Choć przed meczem remis braliby w ciemno, to wracali z ogromnym niedosytem. I pewnie dlatego, że nie zdążyli zresetować głów, a także zregenerować się fizycznie, zaskakująco przegrali (27:28) domowy mecz z Kwidzynem.

Patrzą na to spokojnie

Dziś zatem nadarza się okazja do poprawienia sobie humorów,

bo podejmują rumuńską siódmkę (18.45), która w pierwszym meczu również zremisowała (29:29) ze szwedzkim Ystads IF. Jej bramkarz Erik Hvenfelt obronił aż 16 rzutów, będąc kluczowym zawodnikiem zespołu. Ciekawostką jest także fakt, że jedynie w grupie D wszystkie zespoły zdołały zapunktować.

Z kolei na czele „górnicznej” grupy B plasuje się - z lepszym bilansem bramkowym - francuskie Montpellier, wyprzedzając Granollers. - Na pewno dużą niespodzianką była bardzo wysoka porażka (26:40) Duńczyków w Montpellier. To świadczy, że albo Francuzi są tak mocni, albo Duńczycy nie podeszli do tego meczu maksymalnie skoncentrowani. Przekonamy się o tym we wtorkowy wieczór - mówi trener Górniku Tomasz Strząbała i dodaje: - Duńczycy u siebie na pewno będą bardzo groźni. To zespół oparty na doświadczonych graczach z najwyższej półki, jak chociażby Lauge Schmidt, Morten Olsen czy Toft Hansen - jeszcze trzy lata temu grał w Telekomie Veszprem - którzy występowali w wielu bardzo mocnych, zachodnich klubach. Grali na najwyż-

szym poziomie w europejskich pucharach, włącznie z Ligą Mistrzów, reprezentowali swoje kraje na igrzyskach w Paryżu. Spokojnie na to popatrzmy i grajmy. Jeśli z każdego meczu będziemy wyciągać dobre wnioski, zawodnicy będą notowali progres, to będę się cieszył. Ale wiadomo, że my w tej grupie faworytem nie jesteśmy.

Ktoś nie pomyślał

Zabranie wylecieli do Danii już w niedzielę. Zabrzańskie szkoleniowce wie, że w teorii jego zawodników nic nie powinno zaskoczyć. Są dobrze przygotowani mentalnie, więc pozostaje im wyjść na parkiet i grać najlepiej jak potrafią. - W kraju nikt nie patrzy, że my i Głogów zagramy cztery mecze w 10 dni. Ktoś układa i odpowiada za terminarz, więc powinien wiedzieć, kiedy gra Liga Europejska, ale chyba nie wie... Sami zadaliśmy więc o siebie - mówi Tomasz Strząbała. - Dotarliśmy na miejsce o północy, by spokojnie i wygodnie się wypaść w hotelu, a w poniedziałek potrenować w hali, gdzie o 20.45 zagramy.



Taras Minocki wie, jak wysoko trzeba się wzniesić, by wygrać w Lidze Europejskiej.

Promocja siebie

Trener zabran zapewnia, że jest dobrze przygotowany do „zajęć”, a swoją wiedzę przekazuje zespołowi. - Mam nagrane cztery mecze rywali i będę je spokojnie śledził - zdradza kulisy. - Dziś w internecie wszystko jest dostępne, włącznie z perfekcyjnie zrobionymi statystykami. Teraz nie trzeba jeździć, by się wszystkiego dowiedzieć o przeciwnikach. Wiem jak Duńczycy grają u siebie i jak na wyjeździe. Musimy im mocno postawić się w obronie. Gdy w zeszłym sezonie sensacyjnie ograliśmy Rhein-Neckar Loewen, to był nasz

wzór gry w defensywie i nawet Karl Konan - jeden z najlepszych francuskich obrońców, z którym przyjdzie nam się wkrótce zmierzyć, bo jest zawodnikiem Montpellier - był tym mocno zaskoczony. Mamy mądrych i doświadczonych zawodników. Oni wiedzą, że jeszcze na tę chwilę brakuje im jakości do Silkeborga, ale zespołowością mogą wiele nadrobić. Poza tym tacy gracze jak Taras Minocki i inni wiedzą, że spotkania z takimi zespołami to dla nich możliwość rozwoju oraz promocji siebie w Europie.

Zbigniew Ciećciała



Fot. Lukasz Sobala/PrsFocus

Filip Komorski, kapitan GKS-u Tychy, od początku imponuje formą i zdobywa ważne gole.

Między nami GKS-ami

Gospodarze pragną utrzymać zwycięską passę, zaś goście przerwać serię dwóch niepowodzeń.

GieKSA jest jedna, zaś GKS-ów wiele – takie stwierdzenie usłyszałem od jednego zatwardziałego sympatyka wiadomo jakiego klubu. Tak czy siak dzisiaj kolejne derby Śląska pomiędzy GKS-ami z Tychów oraz Katowic. Ledwie co minął miesiąc od inauguracji rozgrywek, a oba zespoły już zagrały dwa spotkania (jedno awansem). Powody do zadowolenia mają tacy hokeiści, którzy w Satelicie wygrali 5:1 i 5:4. Oba dostarczyły sporo emocji i dzisiaj na Stadionie Zimowym takowych nie zabraknie.

Inna drużyna

GieKSA jest zupełnie inną drużyną niż na starcie ligowym. W kadrze dokonano zmian i dzisiaj przyjdzie się tyszanom mierzyć z nieco przemodelowaną ekipą. Z dwoma Szwedami Filipem Rydstroemem oraz Razmuzem Waximem-Engbackiem rozwiązano umowy za porozumieniem stron. Trenerzy i działacze uznali, że nie dają takiej jakości, jakiej oczekiwano.

Tak się złożyło, że w tym samym czasie w Podhalu Nowy Targ pojawił się kryzys organizacyjno-financeowy. Jean Dupuy oraz Chri-

stian Mroczkowski rozwiązali kontrakty i mogli bez większego problemu dołączyć do drużyny trenera Jacka Płachty. W ich ślady poszedł Patryk Wronka, który na okoliczność swojego powrotu do zespołu nawet wystosował list do kibiców, jak się cieszy i dołoży wszystkich starań, by GieKSA odzyskała tytułu.

Ten tercet na pewno dodał zespołowi jakości i sprawdza się na lodzie. Wronka w meczu Re-Plastem Unią starał się jak mógł, ale gola nie zdobył. Wbrew temu, co podają fachowcy z hokej.net, Wronka – rzecz jasna – wystąpił w ataku z Grzegorzem Pasiutem oraz Bartoszem Fraszko i wszystko funkcjonowało jak za dawnych lat. W ostatnim meczu hokeiści z Katowic zaimponowali dobrym przygotowaniem fizycznym, walcznością i gole zdobywali po indywidualnych akcjach Mroczkowskiego i Fraszki.

Trener Płachta nie mógł skorzystać z trzech kontuzjowanych zawodników: Kanadyjczyków Bena Sokaya i Dantego Salituro oraz Mateusza Bepieszcza. Ich występ w Tychach raczej nie jest możliwy, choć służby medyczne robią wszystko, by jak najszybciej wrócili do gry.

Nie ma marudzenia

Spokój i opanowanie fińskiego trenera udziela się zawodnikom – mówią pół żartem, pół serio w Tychach. I trudno z tym stwierdzeniem się nie zgodzić, bo wszyscy skupieni wokół zespołu nie mają powodów do narzekania, skoro jest on liderem.

- Dobre przygotowanie do sezonu, plan taktyczny, harmonia w drużynie – te elementy są najważniejsze w naszej pracy – mocno akcentuje szef sekcji, Jarosław Rzeszutko. - Przegraliśmy u siebie z Unią i Jastrzębiem (2 razy po 2:3), ale tylko w tym drugim mieliśmy „dołek”, choć i tak mogliśmy wyjść na plus (dwie niewykorzystane przewagi pod koniec meczu – przyp. red.). Uważna gra w defensywie oraz płynne przechodzenie do ataku to również cechuje nasz zespół. Taka struktura gry tylko nas cieszy i przyniosła nam zwycięstwo w Oświęcimiu. Fajnie byłoby pokusić się o kolejne, ale GieKSA się zmieniła i będzie jeszcze groźniejsza. Wygrane 5:1 i 5:4 nie odzwierciedlają tego, co się działo na lodzie. Oj, będzie się działo...

- W Oświęcimiu wygraliśmy cierpliwością i pełnym zaangażowaniem – dodaje kapitan GKS-u, Filip Komor-

ski. - Straciliśmy dość szybko gola, ale nie było żadnej paniki, lecz stabilna gra i szukanie okazji do zdobycia gola. Gdy nadarzyła się okazja, skarciliśmy rywala i wygraliśmy po голу w prowadzce. Zdecydowały detale i tak będzie dzisiaj z GieKSA. Dobrze nam się wiedzie, nikt nie marudzi, a ponadto nie mamy żadnej presji. Nikt nie wpada do szatni i nie mówi: musicie wygrać, musicie być na czele. Staramy się skupiać tylko na najbliższym meczu.

Pewnie, że w GKS-ie jest sielanka, skoro zespół jest liderem i gra rozważnie. Dzisiaj znów zapewne będziemy świadkami interesującego widowiska. Jedni pragną utrzymać zwycięską passę, zaś drudzy przerwać serię dwóch niepowodzeń.

(sow)

TAURON HOKEJ LIGA

Wtorek, 15 października

TYCHY, 18.00: GKS – GKS Katowice 5:1, 5:4 *

KRAKÓW, 18.00: Comarch Cracovia – EC Będzin Zagłębie Sosnowiec 5:1

TORUŃ, 18.30: Energa – Texus STS Sanok 3:0

JKH GKS Jastrzębie – Re-Plast Unia Oświęcim 1:4 (awansem 1 października)

Mecze są transmitowane na platformie polskihokej.tv.

*wyniki dotychczasowych meczów

Zmiana formuły?

Grzegorz Klich, trener Naprzodu Janów, narzeka na skuteczność zespołu, choć z bilansu bramkowego wcale to nie wynika.

MHL (LIGA)

Hokeiści Naprzodu Janów mają ambicje odgrywać znaczącą rolę w rozgrywkach i do każdego meczu podchodzą skoncentrowani. W derbowym starciu z SMS PZHL Katowice wygrali 3:2 po dogrywce, ale mogli i powinni zdobyć komplet punktów.

- Naszym największym problemem jest brak skuteczności, choć z bilansu bramkowego tego nie widać – mówi trener zespołu z Janowa, Grzegorz Klich. - SMS gra dobrze, ale mieliśmy wystarczająco dużo sytuacji, by zwyciężyć w regulaminowym czasie. Popełniliśmy dwa błędy indywidualne, straciliśmy gole i potrzebna była dogrywka. Poziom w tej lidze jest mocno zróżnicowany i stąd też niektóre takie „astronomiczne” wyniki. W kilku zespołach występują tylko juniorzy i obecna formuła rozgrywek się nie sprawdza. Powinien nastąpić podział na I ligę oraz rozgrywki juniorów. Teraz potyczki ze słaboszami nie przynoszą żadnej korzyści szkoleniowej. Do tej pory rozegraliśmy dwa spotkania na odpowiednim poziomie, ten z SMS-em oraz nieco wcześniej z Polonią Bytom.

Sobota

JKH GKS Jastrzębie II - Fabrykanci Łódzkie 4:1 (0:0, 2:0, 2:1)

Gole: Bezerocki 2 (27, 57), Kolat (28), Stankiewicz (60) – Van Herk (58)

SMS PZHL Katowice - Cracovia 5:1 (2:0, 2:0, 1:1)

Gole: Ziobier (2), O. Laszkiewicz (4), Drabik (31), Stolarski (38), Dawid (53) – Długopolski (50)

Sabres Oświęcim - Stoczniowiec Gdańsk 11:2 (3:0, 4:2, 4:0)

Sokoły Toruń - Unia Oświęcim 7:5 (0:1, 3:3, 4:1)

Fudeko GAS Gdańsk - Podhale Nowy Targ 7:1 (1:0, 2:1, 4:0)

Niedziela

SMS PZHL Katowice - Naprzód Janów 2:3 (2:1, 0:1, 0:0, 0:1) po dogr.

Gole: Sroka (14), Stolarski (20) – Saroka 3 (7, 23, 63)

Polonia Bytom - Fabrykanci 6:1 (1:0, 1:0, 4:1)

Gole: Kociszewski (12), Augustyniak (28), Bajon (41), Jastrabau 3 (49, 53, 60) – Walczak (57)

MOSM Tychy - Stoczniowiec Gdańsk 7:2 (1:1, 4:0, 2:1)

Gole: Wróblewski 2 (20, w przew., 34), Ratajczak (26), Petrażycki 2 (32, 45), Rusowicz (42), Barowski (53, w przew.) – Jarochanowicz (10), Furman (55)

Fudeko GAS - Unia 4:1 (2:0, 1:1, 1:0)

Sokoły - Podhale 11:3 (6:1, 2:2, 3:0)

Mecze zaległe

SMS Bytom - Naprzód Janów 1:13 (0:7, 0:4, 1:2)

Gole: Makarski (59) – Saroka 3 (3, 20, w przew., 49, w podw.przew.), Sawicz 3 (9, 19, 32), Schmidt 2 (10, 16), Kozłowski (14), Svitac (22), Bednarek (35), Panasiuk 2 (35, 43).

JKH GKS Jastrzębie II - SMS Bytom 11:1 (3:1, 5:0, 3:0)

Gole: Kolat (8, w oślab.), Wawrzekiewicz 2 (11, 28, 32 oba w przew.), Chodubski (16), Osiadły (21, w przew.), Lenkowski (33), Pasoni (36), Bezerocki (53), Antolak (54), Kamieniew (57) – Zawadzki (9).

1. Polonia	10	27	69:15
2. Naprzód	10	26	81:10
3. SMS Katowice	9	22	39:12
4. Sabres	9	21	46:19
5. JKH GKS II	10	20	43:26
6. Cracovia	10	16	37:28
7. Fudeko	10	16	39:34
8. Sokoły	9	15	43:31
9. Tychy	10	15	40:39
10. Fabrykanci	10	9	23:47
11. Stoczniowiec	9	6	19:57
12. Podhale	6	5	13:47
13. SMS Toruń	5	3	11:28
14. SMS Bytom	9	3	8:72
15. Unia	10	0	19:64

Następna kolejka (19.20.10.): Janów - Sokoły, Fabrykanci - SMS Katowice, Toruń - Jastrzębie, Gdańsk - Polonia, Oświęcim - Tychy, Kraków - Fudeko, Nowy Targ - Sabres, Janów - Fudeko, Gdańsk - Jastrzębie II, Nowy Targ - Tychy, Toruń - Polonia, Fabrykanci - SMS Bytom.

Unia - Sabres, Kraków - Sokoły.

(ws)

Polonia lepsza po raz drugi

Mistrzynię z Bytomia nie mają sobie równych.

TLHK

Bytomianki, obrończynie tytułu mistrzowskiego, po raz drugi w tym sezonie wygrały z wicemistrzem, Naprzodem Janów. Spotkanie na „Jantorze” było wyrównane i, co najważniejsze, stało na dobrym poziomie. W Polonii zabrakło obrończyni Wiktorii Gogoc oraz napastniczki Oli-

wii Tomczok, które leczą kontuzjowane barki.

- Cieszymy się z punktów, bo rywalki grają solidnie i postawiły twarde warunki – mówi trener Polonii, Andrzej Sechemski. - Zwycięstwo nie przyszło łatwo, ostatniego gola zdobyliśmy tuż przed końcem, strzelając do pustej bramki. Naprzód, Stoczniowiec oraz my prezentujemy podobny

poziom i te mecze należą do ciekawych. Już w sobotę gramy z zespołem z Gdańska i chcemy do tego występu przygotować się jak najlepiej.

Sobota

Polonia Bytom - Białe Jastrzębie 28:0 (6:0, 14:0, 8:0)

Gole: Talanda 5 (1, 17, w przew., 18, 33, w przew., 54), Patka (2), Piasecka 2 (9, w przew., 32), Sfora (20), Zięba 3 (23, 34, 60), Mota 3 (27, w przew., 42, 60), Krzemień (27), Isztok 5 (28, 38, 39, 41, 48), Póź-

niewska 4 (31, 34, 41, 54), Dziwok (35), Senczer 2 (36, 39)

Unia Oświęcim - Atomówki GKS Tychy 2:3 (0:0, 1:1, 1:2)

Gole: Kot 2 (38, 50) – Olbrych (31), Rduch 47, w oślab.), Kopciara (50)

Stoczniowiec Gdańsk - Podhale Nowy Targ 11:0 (3:0, 5:0, 3:0)

Kozice Poznań - Cracovia 6:2 (2:2, 1:0, 3:0)

Niedziela

Kojotki Naprzód Janów - Polonia 2:4 (0:2, 1:0, 1:2)

Gole: Wieczorek (37), Zakrzewska (52) – Gawandtka (6), Dziwok (11, w oślab.), Zięba (58), Późniewska (60, do pustej)

Atomówki - Białe Jastrzębie 7:0 (3:0, 3:0, 1:0)

Gole: Chrobaszczuk (5), Olbrych (6), Kopciara (14), Górka 2 (21, 24), Kopciara 2 (38, 41, w przew.)

Stoczniowiec - Cracovia 9:1 (2:0, 4:0, 3:1)

Kozice - Podhale 1:3 (1:0, 0:1, 0:2)

(ws)

1. Polonia	6	18	89:2
2. Stoczniowiec	4	12	41:8
3. Atomówki	6	12	27:26
4. Kojotki	5	9	34:8
5. Unia	4	6	14:15
6. Kozice	4	3	14:26
7. Podhale	4	3	3:37
8. Cracovia	5	0	7:41
9. Białe	4	0	2:68

Następna kolejka (19.20.10.): Jastrzębie - Tychy, Janów - Poznań, Bytom - Gdańsk, Nowy Targ - Oświęcim, Janów - Gdańsk, Tychy - Oświęcim, Bytom - Poznań, Jastrzębie - Nowy Targ.

I LIGA MĘŻCZYZN

Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot - OPTeam Energia Polska Resovia Rzeszów 82:92, WKK Active Hotel Wrocław - HydroTruck Radom 75:68, Decca Pelplin - Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg 71:81, Weegree AZS Politechnika Opolska - KSK Qemetica Noteć Inowrocław 97:89, Miasto Szkła Krosno - SKS Fulimpex Starogard Gdański 87:74, ŁKS Colpack Łódź - MKKS Żak Koszalin 96:63, Enea Basket Poznań - WKS Śląsk II Wrocław 103:73.

1. Krosno	4	8	315:279
2. Sopot	4	7	352:328
3. Opole	4	7	360:343
4. Poznań	4	7	362:312
5. Łódź	4	6	330:309
6. Radom	4	6	310:304
7. Inowrocław	4	6	324:322
8. Kołobrzeg	4	6	316:314
9. Pelplin	4	6	309:310
10. Rzeszów	4	6	318:339
11. Łańcut	3	5	257:234
12. Tychy	3	5	238:232
13. Hotel	4	5	311:327
14. Starogard	4	5	296:321
15. Bydgoszcz	3	4	212:209
16. Koszalin	4	4	293:366
17. warszawa	3	3	158:154
18. Śląsk	3	3	214:272

I LIGA KOBIET

Grupa A

AZS Uniwersytet Gdański- Grot F&F Automatyka Pabianice 83:59, AZS Uniwersytet Warszawski - Widzew Łódź 60:44, MPKK Sokół SA Sokół Podl. - MKS Pruszków 52:84

1. Pruszków	2	4	167:92
2. Uniw. Gdańsk	2	3	146:128
3. Sokół	2	3	121:147
4. Akad. Gdańsk	1	2	107:43
5. ŁKS	1	2	65:49
6. Warszawa	1	2	60:44
7. Widzew	2	2	84:143
8. Pabianice	2	2	102:190
9. Łomianki	1	1	49:65

Grupa B

Pompax Tęcza Leszno - Isands Wicchoś Jelenia Góra 61:80, AZS Politechnika Korona Kraków - RMKS Xbest Rybnik 70:66.

1. Jelenia G.	2	4	169:136
2. Korona	2	3	145:155
3. Leszno	2	3	132:143
4. Bochnia	1	2	77:56
5. Poznań	1	2	65:62
6. Wista	1	1	62:65
7. Rybnik	1	1	66:70
8. Ostrów	1	1	63:71
9. Swarzędz	1	1	56:77

Grupa C

Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. - SKK Polonia II Warszawa 82:72, MKS II Polkowice - VBW GTK II Gdynia 74:66, KS Basket 25 II Bydgoszcz - Katarzynki II Toruń 61:45, 1KS Słęża II Wrocław - Enea AZS II Poznań 49:54.

1. Poznań	2	4	151:80
2. Polkowice	2	4	149:118
3. Gdynia	2	3	170:120
4. Bydgoszcz	2	3	106:117
5. Gorzów	2	3	128:176
6. Lublin	1	2	88:52
7. Sosnowiec	1	2	72:45
8. Wrocław	2	2	101:129
9. Warszawa	2	2	124:170
10. Toruń	2	2	76:158

II LIGA MĘŻCZYZN

Niedźwiadki Przemysł - AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice 55:82, TS Wista Kraków- KS Cracovia 1906 Jome 59:64, AK Iskra Częstochowa - KKS Zagłębie Sosnowiec 55:72, BS Polonia Bytom - MKKS Rybnik 103:67, AZS AGH Kraków - KS 27 Katowice 85:61, ZKS Stal Stalowa Wola - Basket Hills Bielsko-Biała 62:77, GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry - UJK Kielce 81:78.

1. Bytom	4	8	417:289
2. AZS AGH	4	8	370:259
3. Bielsko-B.	4	8	321:263
4. Tarnowskie G.	4	7	306:229
5. Sosnowiec	4	7	303:303
6. Mickiewicz	3	6	248:198
7. Stalowa W.	4	6	213:245
8. Gliwice	3	5	229:203
9. Kielce	4	5	335:332
10. Wista	4	5	280:303
11. Cracovia	4	5	262:330
12. KS 27 Katowice	3	4	246:252
13. Częstochowa	4	4	248:333
14. Rybnik	4	4	259:376
15. Przemysł	3	3	150:229
16. Dąbrowa G.	2	2	170:213

II LIGA KOBIET

AZS Uniwersytetu Śląskiego - MKS MOS Betard Wrocław 61:70, Górskie Resorisy Spartakus Jelenia Góra - KS Pogoń Ruda Śląska 38:66, ŻKK Olimpia Wodzisław Śląski - ISWJ Wista 61:80.

1. Katowice	3	5	250:193
2. Wista	2	4	174:150
3. Wrocław	2	4	145:125
4. Ruda Śl.	2	3	130:113
5. Jelenia G.	3	3	186:223
6. Żiębice	1	2	91:33
7. Gliwice	1	2	63:59
8. Racibórz	2	2	74:176
9. Wodzisław	1	1	61:80
10. Siechnice	1	1	82:104

III LIGA MĘŻCZYZN

KKS Bank Spółdzielczy Tarnowskie Góry II - MCKiS Jaworzno 77:73, GTK Gliwice III - AZS Częstochowa 97:57, UKS SP 27 Katowice - KKS Mickiewicz Romus Katowice 97:69, MUKS Sari Żory - KS Pogoń Ruda Śląska 74:71

1. Żory	2	4	170:134
2. Ruda Śl.	2	3	166:138
3. UKS SP 27	2	3	160:139
4. Jaworzno	2	3	143:140
5. Tarnowskie G.	2	3	141:168
6. Knurów	1	2	105:34
7. Gliwice	1	2	97:57
8. Częstochowa	2	2	120:193
9. Mickiewicz	2	2	103:202

(pp)



W Szczecinie sportowa rywalizacja toczyła się w cieniu prób naprawienia jednego z koszy.

W Szczecinie mecz kończył się w partyzanckich warunkach, a gospodarze zagrożeni byli walkowerem.

ORLEN BASKET LIGA

W Netto Arena spotkały się drużyny, które wygrały mecze na inaugurację. Faworytem byli gospodarze, aktualni wicemistrzowie kraju, mistrzowie sprzed roku. Ale zespół z Gliwic to nie jest już ta chimeryczna, wystraszona drużyna z ubiegłego sezonu, która pierwsze ligowe zwycięstwo zaliczyła dopiero w siódmej kolejce. Do Szczecina GTK jechało z przekonaniem we własne siły. - Mamy pewien plan na to spotkanie i jeśli zawodnicy postarają się go zrealizować tak jak w poprzednim meczu, to na pewno nawiążemy równą walkę z przeciwnikiem - zapowiadał przed pierwszym gwizdkiem Wojciech Jagiełka, drugi trener GTK.

Pierwsza połowa była bardzo wyrównana. Goście niespodziewanie przeważali pod tablicami (20-19

w zbiórkach), częściej trafiali za trzy punkty (6-5). Gospodarze rekompensowali to skutecznością rzutów z gry.

Tuż przed przerwą miejscowi uzyskali niewielkie prowadzenie i na długą przerwę oba zespoły schodziły przy 5-punktowej przewadze Kinga (48:43).

W połowie 3 kwarty po efektywnym wsadzie Chada Browna popsuła się jedna z tablic, a organizatorzy wyjątkowo długo głowili się, jak to naprawić. Zawodnicy coraz bardziej się niecierpliwi, przerwa się przedłużała. Kiedy tablica była gotowa, Andy Mazurczak zauważył, że kosz jest na złej wysokości. I prace ruszyły od nowa! W pomoc przy naprawie kosza zaangażował się nawet szef klubu ze Szczecina. Z głośników Netto Arena płynęła tymczasem „adekwatna” muzyka - z komediowych filmików z Benny Hillem.

Przerwa trwała blisko godzinę, gdyby przekroczy-

ła 60 minut, sędziowie mogliby odgwizdać walkower! Internauci tworzyli w tym czasie kolejne memy i żarciki. Ostatecznie organizatorzy zamontowali nowe kosze, ale nie działała sygnalizacja 24 sekund. Mecz dogrywano w partyzanckich warunkach.

To wszystko źle podziało na gości, którzy końcówkę trzeciej kwarty przegrali 2:11 i King uciekł im na 15 punktów (71:56). Było po meczu. - Nie może się tak to odbywać na poziomie ekstraklasy, że przerwa trwa 50 minut, potem nie działa sygnalizacja 24 sekund. Nie szukam wymówki, ale coś było nie tak - denerwował się po meczu trener GTK Paweł Turkiewicz.

■ King Szczecin - GTK Gliwice 97:76 (20:17, 28:26, 23:13, 26:20)

SZCZECIN: Mazurczak 15, Nicholson 21 (2x3), Woodard 14 (4x3), Dziewa 2, Meier 5 (1x3) - Myers 16 (2x3), Kierlewicz, Wójcik 12 (2x3), Brown 8, Kostrzewski 4. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

GLIWICE: Milon 12 (2x3), Laksa 12 (2x3), Ih-ring 8 (2x3), Czerapowicz 17 (3x3), Frąckiewicz 9 - Busz 7 (1x3), Gordon 4, Toppin 5 (1x3), Piśła 2, Jodłowski. Trener Paweł TURKIEWICZ.

1. Włocławek	2	4	176:140
2. Sopot	2	4	180:167
3. Szczecin	2	4	179:148
4. Dzik	2	3	158:142
5. Toruń	2	3	169:164
6. Dąbrowa G.	2	3	151:147
7. Gliwice	2	3	168:170
8. Stargard	2	3	157:154
9. Legia	2	3	157:155
10. Wrocław	2	3	173:172
11. Lublin	2	3	184:179
12. Wałbrzych	2	3	151:156
13. Ostrów	2	3	133:154
14. Słupsk	2	2	137:149
15. Gdynia	2	2	170:197
16. Zielona G.	2	2	138:176

Najbliższe mecze: Lublin - Wałbrzych (18.10.), Wrocław - Sopot (19.10.), Zielona Góra - Legia, Gdynia - Szczecin, Gliwice - Dąbrowa Górnicza, Słupsk - Włocławek, Stargard - Ostrów Wlkp. (wszystkie 20.10.), Toruń - Dzik (21.10.)

(pp)

ORLEN BASKET LIGA - WIELKIE EMOCJE

■ Po dwóch kolejkach bohaterem ekstraklasy jest niespodziewanie Łukasz Kolenda. Zawodnik latem przeszedł z Wrocławia do Arki Gdynia i wyszła mu to na dobre. Choć w lidze gra kilkudziesięciu Amerykanów i masa innych obcokrajowców, to na czele klasyfikacji strzelców jest obecnie Polak! W dodatku z niewyobrażalną średnią - 32,5 punktu! Kolenda na inaugurację przeciw Treflowi zdobył 32 punkty, a w tej kolejce rzucił Śląskowi o "oczko" więcej. Dla porównania: w ubiegłym sezonie średnia punktowa Kolendy wynosiła... 6,8 punktu. Po dwóch meczach w koszulkach 450 tysięcy odwiedzin, od otworzył tylko 14 razy.

■ Obiekt, w którym swoje mecze rozgrywają koszykarze Stali Ostrów, ma wybitnego patrona. 3mk ArenaOstrów imienia profesora Kajetana Hądzelka - tak od piątku oficjalnie brzmi pełna nazwa hali widowiskowo-sportowej przy ulicy Andrzeja Kowalczyka. Podczas sierpniowej sesji rady miejskiej prezydent miasta Beata Klimek wyszła z inicjatywą, a radni uchwalili jednogłośnie ten wniosek. Na piątkowej uroczystości gościła córka profesora, Aleksandra Hądzelek, która przyjechała z Australii. Podkreśliła głęboki związek swojego taty z miastem. Choć większość życia spędził on w Warszawie, zawsze czuł się ostrowianinem. - Jestem ogromnie wzruszona i dumna z tego, że obiekt, na który ostrowianie czekali lata, a który dziś tętni życiem, mając na koncie 450 tysięcy odwiedzin, od otworzył nosi imię rodowitego ostro-

wianina, człowieka, który swoimi zasługami zapisał się na kartach nie tylko ostrowskiej, ale i ogólnopolskiej historii sportu - powiedział prezydent miasta.

■ Także w Lublinie przed meczem z Legią było bardzo uroczyste. "Pierwszy domowy mecz nowego sezonu ORLEN Basket Liga był okazją do podziękowania za wieloletnią pracę osobie, która funkcjonuje w lubelskim sporcie od ponad czterech dekad. Cezary Wicha to zasłużony działacz sportowy, który w naszym klubie pełnił funkcję prezesa, kierownika drużyny i koordynatora grup młodzieżowych. Jego wkład w kształtowanie sportowego ducha wśród młodych pokoleń, zasługuje na najwyższe uznanie" - poinformowano w mediach społeczno-sportowych Startu. Cezary Wicha otrzymał Medal Prezydenta Mia-

sta, Złotą Odznakę nadaną przez PZKosz oraz pamiątkową koszulkę i zegarek od przedstawicieli klubu.

■ W Dąbrowie Górniczej szykowano się na wielką fetę. Mecz z Górnikiem Wałbrzych odbywał się w... chińskiej scenerii. Klub przygotował specjalny album ze zdjęciami z letniego tournée drużyny po Chinach. Można go było zdobyć, dokonując zakupów na minimum 50 zł w klubowym sklepie. Dla widzów przygotowano także chińskie warsztaty - nauka postępowania się pałeczkami, zaznajomienie z tajnikami chińskiego alfabetu oraz chińskie animacje. Zabawa była przednia, ale na koniec całą imprezę popsuł koszykarze beniaminka z Wałbrzycha, którzy nieoczekiwanie wywieźli z Dąbrowy komplet punktów.

(pp)

Do utraty tchu

Będzinianie, dopóki mieli siły, prowadzili z Treflem Gdańsk. Ostatecznie urwali mu tylko punkt.

PLUSLIGA

Dawid Murek, trener Nowak-Mosty MKS-u, przed sezonem zapowiadał, że chce, by jego zespół walczył do upadłego bez względu na wynik i klasę rywali. I jak na razie to się potwierdza. W starciu z Treflem będzińskie pokazały charakter i wolę walki. Nie byli faworytami, ale przeciwstawili się przyjezdnym. Zaczęli źle, bo przegrywali już 5:8. Przede wszystkim nie szła im gra przez środek siatki. Atakom Artura Ratajczaka i Mateusza Siwickiego brakowało siły i precyzji. Wydawało się wówczas, że gracze Trefla będą kontrolowali spotkanie. Miejscowi zwarli jednak szyki. Dwa udane bloki pozwoliły im wrócić do gry, ale przede wszystkim gdańszczanie dążyli do własnych możliwości. Świetnie zaczęli prezentować się skrzydłowi Brandon Koppers, Dominik Depowski i Damian Schulz. Mieli przy tym sporo szczęścia, gdy piłka po ich uderzeniach zahaczała o siatkę, a mimo to przetaczała się na stronę Trefla. Goście też nie odpuszczali. Gra była wyrównana, ale inicjatywa długo była po stronie gdańszczan. Gospodarze po raz pierwszy objęli prowadzenie po asie serwisowym Schulza (15:14). Choć potem je stracili, w końcówce nie dali rywalom szans. Schulz po raz kolejny zaszerwował asa, a przy stanie 24:23 w jego ślady poszedł Koppers.

Kolejne sety miały podobny przebieg. Nie brakowało w nich długich wymian, mocnych ataków, zwrotów sytuacji, ale też błędów i kontrowersji. Najwięcej „złych” emocji było gdy Kamil Droszyński pojedynczym blokiem zatrzymał Depowskiego, po czym spojrzawszy prowokacyjnie w jego kierunku, oraz w końcówce trzeciej partii. Wówczas Koppers dwoma rękami pchnął piłkę na stronę Trefla, co zdaniem gości było piłką rzuconą. Arbitrzy byli innego zdania i puścili akcję, wywołując protesty gdańszczan.

Zwycięzcę wyłonił dopiero tie-break. Żaden z zespołów nie potrafił „odskoczyć” na więcej niż punkt. Pierwsi zrobili to goście (12:9). Był to kluczowy moment. Zmęczeni będzińianie nie byli już w stanie odpowiedzieć, trudy spotkania dały o sobie znać. Mnożyły się błę-

dy, ruchy miejscowych były powolne, bez dynamiki. Przede wszystkim jednak zgasła wiara w sukces.

■ Nowak-Mosty MKS Będzin – Trefl Gdańsk 2:3 (25:23, 21:25, 25:22, 18:25, 10:15)

BĘDZIN: Pająk (4), Depowski (17), Siwicki (6), Schulz (26), Koppers (14), Ratajczak (6), Olenderek (libero) oraz Szwaradzki, Popiwczak, Wójcik. Trener Dawid MUREK.

GDAŃSK: Droszyński (3), Orczyk (21), Pietraszko (7), Jarosz (27), Jorna (2), M'Baye (10), Koykka (libero) oraz Czerwiński (4), Mordyl (2), Nasewicz, Sobański. Trener Mariusz SORDYL.

Sędziowali: Paweł Burkiewicz i Tomasz Flis (obaj Kraków). **Widzów** 1700.

Przebieg meczu

I: 8:10, 15:14, 19:20, 25:23.

II: 5:10, 10:15, 17:20, 21:25.

III: 10:7, 15:13, 20:18, 25:22.

IV: 8:10, 10:15, 15:20, 18:25.

V: 5:4, 9:10, 10:15.

Bohater – Jakub JAROSZ.

■ PSG Stal Nysa – Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. 2:3 (25:18, 14:25, 25:22, 23:25, 13:15)

NYSA: Motta Paes (6), Gierżot (23), Zerba (6), Dulski (16), El Graoui (2), Jankowski (1), Szymura (libero) oraz Kapić, Abramowicz (2), Włodarczyk, Kosiba (7), Szczurek. Trener Daniel PLIŃSKI.

GORZÓW WLKP.: Stępień (1), Kwasowski (13), Kania (11), Chizoba (21), Desmet, Lipiński (11), Graniczny (libero) oraz Ferens, Lorenc (5), Tath (21), Todorović. Trener Andrzej KO-WAL.

Sędziowali: Marcin Weiner (Mysłowice) i Marek Budzik (Rybnik). **Widzów** 1647.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:13, 20:17, 25:19.

II: 6:10, 10:15, 11:20, 14:25.

III: 10:9, 15:11, 20:18, 25:22.

IV: 10:8, 15:13, 20:18, 23:25.

V: 4:5, 7:10, 13:15.

Bohater – Robert TATH.

1. Warszawa	7	18	6/1	19:5
2. Lublin	6	16	6/0	18:7
3. Jastrzębie	6	16	5/1	17:6
4. Zawiercie	6	12	4/2	14:9
5. Bełchatów	6	11	4/2	13:10
6. Gorzów	5	10	4/1	12:9
7. Kędzierzyn	5	10	3/2	11:8
8. Gdańsk	6	8	2/4	12:15
9. Częstochowa	5	7	3/2	10:10
10. Rzeszów	5	7	2/3	9:11
11. Będzin	6	7	2/4	9:12
12. Suwałki	6	6	2/4	10:14
13. Nysa	4	4	1/3	6:9
14. Olsztyn	6	3	1/5	6:15
15. Katowice	7	3	1/6	6:19
16. Łwów	6	0	0/6	5:18

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze 15.10.: Kędzierzyn-Koźle – Gorzów Wlkp.; **16.10.:** Nysa – Częstochowa, Warszawa – Rzeszów; **18.10.:** Suwałki – Kędzierzyn-Koźle, Zawiercie – Olsztyn; **19.10.:** Gorzów Wlkp. – Jastrzębie, Bełchatów – Będzin, Katowice – Lublin; **20.10.:** Gdańsk – Nysa, Częstochowa – Łwów.

Nie ma czasu na wpadki

Karuzela ruszyła! Pierwszy trener stracił pracę w ekstraklasie.

PLUSLIGA

Bieżący sezon jest wyjątkowy. Z powodu spadku aż trzech zespołów – od przyszłych rozgrywek PlusLiga zostanie pomniejszona do 14 drużyn – nie ma czasu na eksperymenty i wpadki. Jako pierwszy boleśnie przekonał się o tym Juan Manuel Barrial. Szybko, bo już po miesiącu, dobiegła końca jego misja w Indykpolu AZS Olsztyn. Argentyńczyk, który przejął stery po swoim rodaku Javierze Weberze, po piątkowej porażce z Jastrzębskim Węglem (0:3) podał się do dymisji.

Działacze o decyzji szkoleniowca poinformowali w poniedziałek. „Piłka Siatkowa AZS UWM SA w Olsztynie informuje, że w dniu 12.10.2024 r., Juan Manuel Barrial złożył rezygnację z funkcji pierwszego trenera Indykpolu AZS Olsztyn. Rezygnacja została przyjęta” – napisano w komunikacie klubu.

Drużyna pod wodzą Barriala od początku rozgrywek spisywała się znacznie poniżej oczekiwań. Miała walczyć o awans do play offu, a tymczasem z sześciu meczów wygrała zaledwie jeden, z PSG Stalą Nysa, i zajmuje spadkowe 14. miejsce w tabeli. Poza porażką z mistrzem Polski z Jastrzębia-Zdroju Indykpol przegrał też z ekipami z Bełchatowa, Kędzierzy-



Tym razem argentyńska myśl szkoleniowa nie sprawdziła się w Olsztynie.

na-Koźla, Suwałk i Będzina. Zwłaszcza strata punktów z tą ostatnią była bardzo bolesna. Olsztynianie zaprezentowali się bowiem fatalnie. Grali bez pomysłu, woli walki i skuteczności, co nie wróżyło poprawy wyników.

Następcą Argentyńczyka został Marcin Mierzejewski. 42-latek jest wychowankiem olsztyńskiego klubu. Do 2002 roku grał w nim na pozycji libero. Kolejne dwa sezony występował w Gwardii Szczecino, aby w 2004

roku powrócić do Olsztyna. W kolejnych latach kibice oglądali go w Gwardii Wrocław (2005-06), ZAKSIE Kędzierzyn-Koźle (2006-10), ponownie Indykpolu AZS (2010-12), Kępczaninie Kęty (2012-13), MKS-ie Będzin (2013-15) oraz Victorii Wałbrzych (2015-16).

Po zakończeniu kariery zawodniczej Mierzejewski objął funkcję drugiego trenera Cuprum Lubin (2016-17). Od sezonu 2017/18, jest asystentem trenera w Indykpolu AZS. Dodajmy,

że w 2021 roku krótko prowadził już olsztyński zespół, po zwolnieniu Marco Bonitty.

Barrial jest pierwszym zwolnionym szkoleniowcem w bieżącym sezonie. Działacze pozostałych klubów na razie trzymają nerwy na wodzy. Jak długo? Nie tylko Indykpol AZS na początku sezonu rozczarowuje. Powodów do zadowolenia brakuje też w Katowicach, Rzeszowie, Nysie, we Lwowie czy w Gdańsku. **(mic)**

II LIGA

Kobiety Grupa 3

SPS Długotłęka – EWL
#VolleyWrocław 3:0, AZS AWF Wrocław – Polonia Łaziska Górne 1:3, Chetmiec Wodociągi Wałbrzych – Sokół 43 AZS AWF Katowice 3:0, Częstochowianka – NTSK PANS Komunalnik Nysa 0:3, Credo Płomień Sosnowiec – Sari Żory 2:3.

1. Żory	2	5	2/0	6:2
2. Łaziska	2	5	2/0	6:3
3. Długotłęka	2	4	1/1	5:3
4. Nysa	1	3	1/0	3:0
5. Wałbrzych	1	3	1/0	3:0
6. Częstochowianka	2	3	1/1	3:4
7. Katowice	2	3	1/1	3:4
8. Sosnowiec	2	1	0/2	3:6
9. AZS AWF	2	0	0/2	1:6
10. #VolleyWrocław	2	0	0/2	1:6

Grupa 4

Bispol Paradiso Łańcut – Sona Wieliczka 1:3, SMS PZPS II Szczyrk – Karpaty PANS Krosno 2:3, AZS Uniwersytet Bielsko-Biała – Tomasovia 0:3, Maraton Skalneo Krzeszowice – Marba Sędziszów Małopolski 0:3.

1. Sędziszów	2	6	2/0	6:0
2. Wieliczka	2	6	2/0	6:2
3. Krosno	2	5	2/0	6:2
4. Szczyrk II	2	4	1/1	5:3
5. Ostrowiec Św.	1	3	1/0	3:0
6. Tomasovia	2	3	1/1	3:3
7. Krzeszowice	2	0	0/2	1:6
8. Łańcut	2	0	0/2	1:6
9. Bielsko-Biała	2	0	0/2	0:6
10. Kęty	1	0	0/1	0:3

Mężczyźni Grupa 3

WKS Wieluń – Ikar Legnica 3:0, Bielskianka – MLKS Gubin 3:1, Tubędzin Volley MOSiR Sieradz – Akademia Silesiusa Chetmiec Wałbrzych 2:3, Chrobry Głogów – Gwardia Wrocław 3:0, IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice – AS PANS Nysa 3:0, Eco-Team AZS UJD Stelazle Częstochowa – Sobieski Żagań 0:3.

1. Wieluń	3	9	3/0	9:0
2. Jelcz-Laskowice	3	9	3/0	9:1
3. Głogów	3	7	2/1	8:3
4. Legnica	3	6	2/1	6:3
5. Żagań	4	6	2/2	7:6
6. Bielskianka	3	5	2/1	6:6
7. Częstochowa	4	5	2/2	6:9

8. Wrocław	3	3	1/2	4:6
9. Wałbrzych	3	3	1/2	5:8
10. Sieradz	2	1	0/2	2:6
11. Gubin	3	0	0/3	1:9
12. Nysa	2	0	0/2	0:6

Grupa 4

TKS Tychy – Wistok Strzyżów 1:3, AKS V LO Rzeszów – Avai Solar Sędziszów Małopolski 0:3, MKS Andrychów – Karpaty PANS Krosno 3:0, Volley Rybnik – Kępczanin Kęty 2:3, AT Jastrzębski Węgiel – Sparta Kraków 3:0, Volley Strzelce Opolskie – Błękitni Ropczyce 3:0.

1. Kęty	3	8	3/0	9:3
2. Rybnik	3	7	2/1	8:0
3. Strzelce O.	3	7	2/1	8:4
4. Andrychów	3	6	2/1	7:3
5. Sędziszów	3	6	2/1	7:4
6. Jastrzębski	3	5	2/1	7:5
7. Krosno	3	5	2/1	6:6
8. Strzyżów	3	4	1/2	5:7
9. TKS Tychy	3	2	1/2	5:8
10. Rzeszów	3	2	1/2	3:8
11. Ropczyce	3	1	0/3	2:9
12. Kraków	3	1	0/3	2:9

(mic)

TAURON LIGA

■ Uni Opole – PGE Grot Budowlani Łódź 0:3 (17:25, 17:25, 22:25)

OPOLE: Bińczycka, Diouf (11), Kecher (7), Zaroślińska-Król (12), McCall (10), Poteć (5), Adamek (libero) oraz Cygan (1), Matsumoto, Pamula, Reiter (2). Trener Nicola VETTORI.

BUDOWLANI: Grabka (1), Damaske (21), Planisec (9), Enweonwu (13), Blagojević (6), Lisiak (8), Łysiak (libero) oraz Sobieczewska, Wilińska. Trener Maciej BIER-NAT.

Sędziowali: Patryk Wierzbowicz i Mirosław Pałka (obaj Rzeszów). **Widzów** 1509.

Przebieg meczu

I: 6:10, 10:15, 16:20, 17:25.

II: 10:8, 12:15, 14:20, 17:25.

III: 9:10, 14:15, 18:20, 22:25.

Bohaterka – Paulina DAMASKE.

1. Budowlani	3	9	3/0	9:1
2. Rzeszów	3	7	3/0	9:4
3. ŁKS	3	7	2/1	8:3
4. Wrocław	3	5	2/1	6:5
5. Bielsko	2	4	1/1	5:3
6. Radom	2	4	1/1	5:4
7. Opole	2	3	1/1	3:4
8. Mielec	3	3	1/2	3:7
9. Bydgoszcz	2	2	1/1	4:5
10. Police	3	2	1/2	5:8
11. Kalisz	3	1	0/3	3:9
12. Mogilno	3	1	0/3	2:9

Następne mecze 15.10.: Radom – Bydgoszcz; **17.10.:** Mielec – ŁKS; **19.10.** Bydgoszcz – Rzeszów, Grot Budowlani – Mogilno; **20.10.:** Police – Bielsko-Biała; **21.10.:** Kalisz – Opole.

PIŁKA NOŻNA

BOGUSZ PO RAZ 15.

■ W lidze MLS Mateusz Bogusz zdobył gola dla Los Angeles FC w wygranym na wyjeździe meczu z Vancouver Whitecaps 2:1. To 15. trafienie 23-letniego polskiego piłkarza w obecnym sezonie. Bogusz otworzył wynik już w pierwszej minucie. Jego zespół zajmuje drugie miejsce w tabeli Konferencji Zachodniej i jest już pewny gry w fazie play off.

NIKT NIE CHCE ŚLĄSKA

■ Biuro Prasowe Urzędu Miejskiego Wrocławia poinformowało, że w odpowiedzi na ogłoszony przetarg nie wpłynęła żadna oferta kupna piłkarskiego Śląska Wrocław, który był wyceniany na 53 mln złotych. W ciągu miesiąca miasto przygotuje plan dalszych działań. Była to kolejna nieudana próba sprzedaży Śląska. Przedostatnio na przetarg ogłoszony w maju 2023 roku odpowiedziała niemiecka firma Westminster Polska, ale w trakcie negocjacji wartość klubu z ośmiu milionów wzrosła do 53 mln i inwestor się wycofał.

USTAWA

30 PROCENT KOBIET

■ Rada Ministrów przyjęła w poniedziałek zmianę ustawy o sporcie - poinformował na portalu X minister sportu Stawomir Nitras. „Projekt przewiduje m.in., że kobiety będą stanowić co najmniej 30 procent w zarządach związków sportowych. Powołany zostanie także rzecznik ochrony praw zawodników, zwalczający przemoc i dyskryminację w sporcie” - napisał szef resortu.

BOKS

WIECEJ STRAT NIŻ ZYSKÓW

■ W Sofii trwają młodzieżowe mistrzostwa Europy do lat 22 kobiet i mężczyzn. Zaczęły się dobrze dla Polaków, bo od jednogłośnie wygranej Mateusza Urbana (75 kg) z Grekiem Nikolaosem Andrikopoulousem 5:0 w 1/16 finału, ale w następnym pojedynku o ćwierćfinał Urban uległ Serbowi Almirowi Memiciowi 0:5. Bliżej medalu jest Barbara Marcinkowska (70 kg), która wygrała z Rumunką Nicoletą Sebe 5:0 i awansowała do ćwierćfinału. O awans do strefy medalowej zmierzy się dziś z Ukrainką Anastasią Saraniuk. Pozostali nasi reprezentanci ponieśli porażki: Sebastian Kusz (80 kg) z Bułgarem Mirosławem Dimitrovem 0:5, Wioletta Ptak (48 kg) z Hiszpanką Carmen Ortegą Gonzalez 0:5, Anastazja Michatek (63 kg) z Holenderką Megan de Cleer 0:5, Jakub Krzpiet (57 kg) z Turkiem Mehmetem Cinar 0:5, Paweł Sulęcki (67 kg) z Ukraińcem Danylo Lozanem 1:4, Jakub Straszewski (86 kg) z Serbem Marco Pizuricą 0:5.

[a]

Wśród siódmki wspaniałych

Iga Świątek dołączyła do grona legendarnych tenisistek, które również miały co najmniej dwie serie po 50 tygodni z rzędu na pozycji liderki.

125 tydzień trwa panowanie Igi Świątek w rankingu WTA i potrwa jeszcze jeden. Po 11 miesiącach Hubert Hurkacz wypadł poza pierwszą dziesiątkę.

Tenisistka z Raszyna rozpoczęła 125. tydzień na pozycji liderki rankingu WTA, a to oznacza, że ma na swoim koncie także 50. tydzień z rzędu na szczycie kobiecego tenisa. Iga Świątek - jako pierwsza Polka w historii - zadebiutowała w roli liderki 4 kwietnia 2022, kiedy zastąpiła Australijkę Ashleigh Barty. Prowadzenie utrzymała przez 75 tygodni; straciła je 11 września 2023 na rzecz Białorusinki Aryny Sabalenki. Po ośmiu tygodniach Polka wróciła na szczyt i od tego momentu nieprzerwanie jest liderką. Dołączyła tym samym do 6 legendarnych tenisistek - Amerykanek Chris Evert, Martina Navratilovej, Sereny Williams,

Niemki Steffi Graf, Moniki Seles (Jugosławia/USA) i Szwajcarki Martina Hingis - które również miały co najmniej dwie serie po 50 tygodni z rzędu na pozycji liderki.

Ranking WTA opracowywany jest od 3 listopada 1975 przez Women's Tennis Association, tj. organizację prowadzącą zawodową rywalizację kobiet. Tenisistką, która najdłużej była na czele - przez 377 tygodni - pozostaje Graf.

Jeszcze jeden tydzień

Wiadomym jest natomiast, że za dwa tygodnie Świątek straci numer 1 na rzecz drugiej obecnie Sabalenki. Polka po raz ostatni w oficjalnym meczu WTA wystąpiła 5 września

w ćwierćfinale wielkoszlemowego US Open. Później wycofywała się z kolejnych imprez, rozstała się też z trenerem Tomaszem Wiktorowskim.

Obecnie Sabalenkę wyprzedza o zaledwie 69 punktów. 28 października z konta Polki zostanie odjęte 1500 punktów za ubiegłoroczny triumf w WTA Finals i wówczas na pierwsze miejsce wskoczy Białorusinka.

Świetną passę ma Magdalena Fręch. Po zwycięstwie w Guadalajarze, dotarła do 1/8 finału turnieju w Pekinie, a w ubiegłym tygodniu zatrzymała się na ćwierćfinale w Wuhan. W efekcie znów poprawiła najwyższe miejsce w karierze - z 27. na 24. W ćwierćfinale w Wuhan wystąpiła też Magda Linette, która awansowała z 45. na 40. pozycję w rankingu.

W czołówce notowania doszło do jednej istotnej zmiany. Z czwartego na 3. miejsce awansowała Coco Gauff, która zamieniła się pozycjami z inną Amerykanką, Jessicą Pegulą.

Kosztowny Szanghaj „Hubiego”

W najnowszym notowaniu rankingu tenisistów Hubert Hurkacz spadł z ósmego na 12. miejsce. Po raz ostatni poza

TOP 10 wrocławianin znajdował się 11 miesięcy temu - 12 listopada 2023 roku. Spadek to efekt jego absencji w ATP Masters 1000 w Szanghaju, który Polak wygrał przed rokiem i rezygnacja ze startu kosztowała go 1000 punktów. Polak planuje wrócić na kort w przyszłym tygodniu w Bazylei. Awans o prawie 30 miejsc - na 117. pozycję, po triumfie przed tygodniem w challengerze ATP w hiszpańskiej Villenie, odnotował Kamil Majchrzak, który w lutym 2022 roku był już 75. Na najwyższe miejsce w karierze - 171. - awansował Maks Kaśnikowski.

Na czele po triumfie w Chinach umocnił się Włoch Jan-nik Sinner, który już o prawie 5 tysięcy punktów wyprzedza Hiszpana Carlosa Alcaraza. Trzeci jest Niemiec Alexander Zverev.

Hurkacz nadal zajmuje 13. miejsce w klasyfikacji ATP Race, uwzględniającej wyniki uzyskane tylko w tym roku. Liderem rankingu, który wyłoni ośmiu uczestników kończącego sezon turnieju ATP Finals w Turynie, również jest Sinner i także wyprzedza Alcaraza oraz Zvereva.

[b]

CZOŁÓWKI RANKINGÓW

WTA Tour (na 14 października):

1. (1) Iga ŚWIĄTEK	9785 pkt
2. (2) Aryna Sabalenka (Białoruś)	9716
3. (4) Coco Gauff (USA)	5973
4. (3) Jessica Pegula (USA)	5785
5. (5) Jelena Rybakina (Kazachstan)	5373
6. (6) Jasmine Paolini (Włochy)	5323
7. (7) Zheng Qinwen (Chiny)	4430
8. (8) Emma Navarro (USA)	3698
9. (9) Danielle Collins (USA)	3176
10. (12) Beatriz Haddad Maia (Brazylia)	3146

24. (27) Magdalena FRĘCH	2020
40. (45) Magda LINETTE	1396
175. Maja Chwalińska	412, 265. Katarzyna Kawa
261, 303. Gina Feistel	203, 362. Martyna Kubka
167	

ATP World Tour (na 14 października):

1. (1) Jannik Sinner (Włochy)	11920 pkt
2. (2) Carlos Alcaraz (Hiszpania)	7120
3. (3) Alexander Zverev (Niemcy)	6795
4. (4) Novak Djoković (Serbia)	6210
5. (5) Daniil Medwedew (Rosja)	5530
6. (7) Taylor Fritz (USA)	4415
7. (6) Andriej Rublow (Rosja)	4110
8. (9) Casper Ruud (Norwegia)	3885
9. (11) Alex de Minaur (Australia)	3610
10. (10) Grigor Dimitrow (Bułgaria)	3580

12. (8) Hubert HURKACZ	3060
117. (146) Kamil MAJCHRZAK	499
171. (174) Maks KAŚNIKOWSKI	337

Nieoficjalnie: WTA Finals w komplecie!

Poznaliśmy już - jeszcze nieoficjalnie - 8 uczestniczek turnieju WTA Finals, który w dniach 2-9 listopada odbędzie się w Rijadzie w Arabii Saudyjskiej, a w którym prawo mają zagrać czołowe tenisistki z rankingu WTA Race, w którym liczą się wyniki tylko z 2024 roku.

Kwalifikację mają również mistrzynie Wielkiego Szlema, które są w Top 20 rankingu - z tej furty skorzystać może Czeszka Barbora Krajcikova, triumfatorka French Open, aktualnie 12. w rankingu Race.

To oznacza, że 8. tenisistka rankingu będzie „tylko” pierwszą rezerwową - o ile w ciągu najbliższych dwóch tygodni z rywalizacji nie

wycofa się żadna z pozostałych uczestniczek. Szansę na kwalifikację z 7. miejsca straciła właśnie ośma w WTA Race Amerykanka Emma Navarro, która wycofała się z turnieju WTA 500 w Ningbo i nie zdoła już prześcignąć Chinki Qinwen Zheng. Natomiast WTA oficjalnie potwierdziła udział w „mastersie” sześciu tenisistek - Igi Świątek, Aryny Sabalenki, Coco Gauff, Jeleny Rybakiny, Jasmine Paolini i Jessiki Peguli.

Polka nie jest już liderką rankingu Race - właśnie wyprzedziła ją Sabalenka, która wygrała rywalizację w Wuhan. Polka przed rokiem wygrała WTA Finals w meksykańskim Cancun.

UCZESTNICZKI WTA FINALS

według rankingu WTA Race

1. Aryna SABALENKA (Białoruś)	9091 pkt
2. Iga ŚWIĄTEK (Polska)	8285
3. Coco GAUFF (USA)	5348
4. Jasmine PAOLINI (Włochy)	5144
5. Jelena RYBAKINA (Kazachstan)	4971
6. Jessica PEGULA (USA)	4705
7. Qinwen ZHENG (Chiny)	4100
12. Barbora KREJCIKOVA (Czechy)	2706

8. Emma Navarro (USA)	3568
9. Danielle Collins (USA)	3176
10. Daria Kasatkina (Rosja)	2928

23. Magdalena FRĘCH	1928
38. Magda LINETTE	1376

[b]

Fręch zrezygnowała z „jedyńki”

Magdalena Fręch miała być rozstawiona z „jedyńką” w turnieju WTA 250, który rozpoczął się w poniedziałek w Osace. Tenisistka Górnika Bytom, po świetnych, ale intensywnych występach w „tysięcznikach” w Pekinie (1/8 finału) i w Wuhan (ćwierćfinał), postanowiła z trenerem Andrzejem Kobierskim, że musi odpocząć i wycofała się ostatecznie z japońskiej imprezy, a na kort planuje wrócić w przyszłym tygodniu w Tokio (WTA 500).

Wczoraj w Osace już w 1. rundzie debła odpadły Katarzyna Piter i Węgierka Fanny Stollar, które przegrały z Amerykanką Sabriną Santamarią i Chinką Qianhui Tang 6:3, 6:7 (4-7), 8-10.

Inna ćwierćfinalistka z Wuhan, Magda Linette, została w Chinach i bierze udział w rywalizacji w WTA 500 na twardych kortach w Ningbo. We wtorek o 8.00 jej rywalką będzie 42. na świecie Katerina Siniakowa; poznanianka wygrała 3 z czterech potyczek z Czeszką, ale ostatnią dwa lata temu na korcie ziemnym w Grodzisku Mazowieckim wygrała rywalka. Jeśli Linette awansuje, w kolejnej fazie zmagania będzie na nią czekać Rosjanka Daria Kasatkina (11. WTA), którą Polka pokonała przed tygodniem w 1/8 w Wuhan. Z rywalizacji w Ningbo wycofały się Jasmine Paolini (Włoszka miała być „jedyńką”) i Emma Navarro.

[b]

POLECAMY IMPREZY

SPORTOWE W TV

WTOREK, 15 PAŹDZIERNIKA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń, 20.25 Piłka nożna: Liga Narodów, studio i Polska - Chorwacja (na żywo)

TVP 3 KATOWICE

17.45 Piłkarska 3 - mag.

TVP SPORT

13.50 Pn: Elite League U-20, Polska - Turcja, 16.30 Elim. ME U-21, Polska - Niemcy, 19.05 LN: studio i Polska - Chorwacja (na żywo)

POLSAT SPORT 1

9.00 SiatCast - mag., 17.30 Siatkówka: PlusLiga, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Cuprum Stilon Gorzów, 20.35 LN: Szkocja - Portugalia (na żywo)

POLSAT SPORT 2

17.20 Hokej: Liga Mistrzów, Ilves Tampere - Vaxjo Lakers, 20.35 Pn: LN, Hiszpania - Serbia (na żywo)

POLSAT SPORT 3

20.35 Pn: LN, Szwajcaria - Dania (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

19.00 Pn: LN, studio i Litwa - Rumunia (na żywo), 23.30 Skróty LN

POLSAT SPORT PREMIUM 2

20.35 Pn: LN, Irlandia Północna - Bułgaria (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

7.00 Tenis: 1. runda WTA w Ningbo (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

1.25 Pn: elim. MŚ, Urugwaj - Ekwador (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

0.55 Pn: elim. MŚ, Paragwaj - Wenezuela (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Ultimatum z Polski!

Polski Związek Motorowy żąda, by władze cyklu Grand Prix dodały do mistrzostw jednego z Białoczerwonych.

W zeszłym tygodniu Grand Prix przedstawiło dzikie karty na przyszłoroczny cykl mistrzostw świata. Gdy okazało się, że w zmaganiach wezmą udział dwaj najsłabsi zawodnicy ostatniej edycji, czyli Kai Huckenbeck oraz Jan Kvech, Polski Związek Motorowy zaczął zastanawiać się, jak... ukarać GP. W końcu tylko dwóch Polaków (Bartosz Zmarzlik oraz Dominik Kubera) weźmie udział w mistrzostwach w 2025 roku.

A przypomnijmy, że to Polacy są odpowiedzialni za znaczną część wpływów w cyklu, bo corocznie nad Wisłą odbywają się co najmniej trzy turnieje mistrzowskie. To w naszym kraju zainteresowanie żużlem jest największe. Tymczasem Grand Prix podjęło niezrozumiałą decyzję, która argumentowana była względami finansowymi. Dzięki udziałowi w mistrzostwach Czecha (Kvecha) i Niemca (Huckenbecka), GP teoretycznie otwiera się na kraje, w których żużel jest dyscypliną niszową.

Żądamy Polaka!

Tydzień temu tylko mówiło się o ewentualnych krokach podjętych przez PZM w sprawie dzikich kart. Zapowiadano wprowadzenie ograniczeń zawodników z cyklu Grand Prix w ekstraklidzie. Teraz, jak informuje portal WP SportoweFakty, od



Czy Patryk Dudek skorzysta na konflikcie na linii PZM - GP?

słów władze związku miały przejść do czynów. PZM miał przedstawić ultimatum, które jest bardzo klarowne i precyzyjne. Do przyszłorocznego cyklu Grand Prix ma zostać dołączony jeden z reprezentantów Polski, a organizatorzy mistrzostw mają wycofać się z reguły jednodniowej (przyznawanej na dany turniej) dzikiej karty. W miejsce tradycyjnego „dzikusa” ma wejść reprezentant Polski.

Jeśli warunek nie zostanie spełniony, PZM grozi, że wycofa się z organizacji Grand Prix na Stadionie Narodowym. To byłby poważny cios dla władz cyklu mistrzowskiego, ponieważ na warszawskiej arenie corocznie gromadzi się około 50 tysięcy ludzi. Tymczasem drugim największym obiektem

w cyklu jest stadion w Cardiff (frekwencja około 20 tysięcy). Byłoby więc to bolesne uderzenie nie tylko w pod względem wizerunkowym, ale także finansowym, bo na Narodowym można zarobić najwięcej

Staną pod ścianą?

Przy tym PZM nie rezygnuje także ze wspomnianej opcji ustanowienia limitów żużlowców z GP w ekstraklidzie. W ten sposób zawodnicy stanęliby pod ścianą i musieliby wybrać, czy chcą jeździć w mistrzostwach świata, czy może w ekstraklidzie. Jeśli chodzi o korzyści majątkowe, wybór jest banalny – w polskiej lidze zarabia się znacznie lepiej niż w GP.

Ultimatum postawione przez stronę polską jest rozsądne. Turniejowe dzikie

karty rozdawane były zawodnikom z krajów, które były organizatorami danej rundy. Miało to służyć promocji żużla w krajach, w których kultura speedwaya nie jest odpowiednio rozwinięta. Zasada ta przydawała się, jeśli GP odbywało się w państwach, które nie miały swojego stałego przedstawiciela w cyklu. W 2025 roku GP odbywać się będzie w Polsce, Czechach, Wielkiej Brytanii, Danii, na Łotwie, w Szwecji i Niemczech. Zawodnicy z tych krajów już znajdują się w grupie uczestników, więc dzika karta nie ma tak dużego znaczenia marketingowego. Dlatego właśnie organizatorzy światowego czempionatu mogą (a może powinni) zgodzić się na warunki postawione przez PZM.

Kacper Janoszka

Medalowe nadzieje są...

W rozpoczynających się dziś indywidualnych mistrzostwach Europy w austriackim Linzu wystąpi siódemka Polaków.

TENIS STOŁOWY

Trenerzy Marcin Kusiński (kobiety) i Tomasz Redzimski (mężczyźni) zabrali do Austrii bardzo młodą reprezentację, w której przeważają nastolatki. W niedzielę odbyło się losowanie, po którym nasi reprezentanci poznali rywali. Tylko Natalia Bajor (43. w światowym rankingu) i Miłosz Redzimski (64.) nie muszą przebiegać się przez kwalifikacje. W głównym turnieju deblowym w 1. rundzie Bajor zagra w parze ze Słowaczką Tatianą Kukulkową oraz Katarzyną Węgrzyn z inną tenisistką ze Słowacji, Emą Labosovą, a Redzimski z Maciejem Kubikiem. W kwalifikacjach

zagrają Natalia Bogdanowicz z Anną Brzyską i Mateusz Zalewski z Austriakiem Liu Zhenlongiem. Redzimski i Bajor spróbują także swoich sił w mikście - nasza para rozpocznie udział w turnieju od kwalifikacji.

Liderami polskiej reprezentacji są 27-letnia Natalia Bajor oraz Miłosz Redzimski. Ta pierwsza wygrywa-

ła już z całą kontynentalną czołówką, a rozstawienie w Linzu z siódmką oznacza, że jest w gronie faworytek do medalu ME. Z kolei Redzimski, choć niedawno skończył dopiero 18 lat, wygrywał już z medalistami olimpijskimi i mistrzostw świata, Duńczykiem Trulsem Moregardem oraz Niemcami Dimitrijem Ovt-

charovem i Timo Bollem. Jest wielokrotnym medalistą mistrzostw Europy w młodzieżowych kategoriach.

W grze pojedynczej na medale ME czekamy dość długo. W Alicante (2018) tytuł zdobyła Li Qin, a brąz Katarzyna Grzybowska - Franc. Zaś w Budapeszcie (2016) brąz zdobył Jakub Dyjas, który z Belgiem Cedricem Nuytinckiem miał w Warszawie w 2021 roku srebro w deblu, a w 2016 z Danielem Górakiem brąz. W poprzednich mistrzostwach Europy, dwa lata temu w Monachium, Polacy kończyli udział w turnieju na ćwierćfinałach: Samuel Kulczycki i Katarzyna Węgrzyn w mikście oraz Maciej Kubik z Kulczyckim i Redzimski z Mołdawianinem Vladislavem Ursu w deblu.

(awa)

NHL

NA BIEGUNACH

■ Hokeiści Edmonton Oilers, finaliści Pucharu Stanleya poprzedniego sezonu, po raz drugi z rzędu zaliczyli fatalny start. Ponięśli trzy porażki na własnym lodzie, z Winnipeg 0:6, Chicago 2:5 oraz ostatnio z Calgary Flames 1:4 (1:0, 0:1, 0:3). Connor McDavid, kapitan i lider zespołu, uspakaja jednak, że już niebawem wszystko wróci do normy. W poprzednim sezonie po dwóch zwycięstwach i 10 porażkach w połowie listopada „Nafciarze” jako pierwsi zmienił trenera.

Na drugim biegunie znajduje się ekipa „Płomieni” z Calgary, która oprócz z Edmonton, wygrała również z Vancouver 6:5 po dogr. oraz Philadelphia 6:3. Calgary jest w czubie Konferencji Zachodniej.

Pierwszoplanową postacią meczu był Rasmus Andersson. 27-letni szwedzki obrońca solidnie pracował na całej taflę. Był skuteczny w ofensywie. W Edmonton zdobył gola (28 min) i asystował przy trafieniach Anthony'ego Monty (48) oraz Justina Kirklanda (50). Dla tego ostatniego był to debiutancki gol w 11. meczu w NHL. Wynik ustalił Connor Zary (60), posyłając krążek do pustej bramki. Dan Vladar obronił 25 strzałów i pokonał go jedynie Jeff Skinner (2). W 19 min Corey Perry zdobył drugą bramkę, ale sędziowie po wideoweryfikacji jej nie uznali, bo Vladar był nieprawidłowo blokowany. Bramkarz Calgary po meczu cieszył się z udanego startu i trzech zwycięstw oraz nieuznanego gola, bo to był ważny moment w tym spotkaniu.

Edmonton – Calgary 1:4, Winnipeg – Minnesota 2:1 po dogr., Dallas – Seattle 2:0, Vegas – Anaheim 3:1.

(ws)

KOSZYKÓWKA

REMIS W FINALE

■ Po dwóch meczach wielkiego finału WNBA jest remis. Tym razem w Barclays Center w Nowym Yorku Liberty pewnie pokonało zespół z Minnesoty. Gospodynie solidnie zaliczyły wypracowały sobie w pierwszej kwarcie (31:21), potem kontrolowały przebieg zdarzeń. Pierwszoplanowe role odgrywały Breanna Stewart (21 pkt, 8 zbiórek, 7 przechwyty, 5 asyst) oraz Betnijah Laney-Hamilton (20 pkt, 4/6 z zał. rzutu). Mecz numer 3 i 4 odbędą się w Minneapolis. Do zdobycia tytułu mistrzowskiego konieczne są trzy wygrane. New York Liberty - Minnesota Lynx 80:66 (31:21, 18:18, 12:14, 19:13); stan rywalizacji 1-1

(pp)

POWRÓT DO PRZESZŁOŚCI

Michał Listkiewicz

Pięści do lamusa



Tuż po hitlerowskiej napaści na Polskę w 1939 roku duże grupy młodzieży znalazły schronienie w Białymostku i wielu innych miejscowościach między Dunajem i Cisą. Co prawda Węgry formalnie były sprzymierzone z Hitlerem, ale Madziarzy okazywali Polakom dużo serca i sympatii, wielu zapłaciło za to pobyt w obozach koncentracyjnych. Hasło „Polak - Węgier dwa bratanki” wybrzmiało wtedy równie dobitnie jak później w 1956 roku, gdy Polacy masowo oddawali krew dla rannych węgierskich powstańców przeciwstawiających się moskiewskiej zaradzie. Wśród tysięcy „Boglarczyków” byli późniejsi mistrzowie sportu, luminarze kultury, politycy. Choćby kierownik reprezentacji Kazimierz Górski, Edward Dębicki czy legendarny tłumacz i dziennikarz Tadeusz Olszański. Ci ludzie chyba przewracają się w grobach gdy dziś na Węgrzech kryją się polscy politycy, o których upomniał się wymiar sprawiedliwości. Co prawda jestem hungarofilem, ale coś mi tu brzydko pachnie. Po sejmowych kuluarach krąży dokument ustalający parytety płci we władzach polskich związków sportowych. Podobno ma coraz mniej zwolenników. Faktycznie pomysł jest „od czapy”, nie w płci, a w wie-



Jerzy Kulej to idol mojego pokolenia. Polecam świetny film o nim, właśnie wszedł na ekrany kin. Przy okazji ruszymy z fotela cztery litery...

przez kobiety, podobnie z takim, gdzie dominują faceci. W sporcie nigdy nie będzie zupełnej równości z przyczyn biologicznych. Dla pań siatka musi być zawieszona niżej, kula lżejsza, piłka do szczypiorniaka mniejsza itd. Oczywiście nijak się to ma do funkcji kierowniczych. Zresztą piękna i wybitna Maria Kwaśniewska-Maleszewska, będąc już po siedemdziesiątce, śmigała po

Jakubiak zupełnie nie orientowała się w tej materii, podobnie jak reprezentująca przeciwną opcję polityczną Joanna Mucha. Z kolei Danutę Dmowską-Andrzejuk, wybitną szpadzistkę, załata polityczna fala. Z ministrami Jakubiak kojarzy mi się zabawna sytuacja: w samolocie do Szwajcarii leciały wspólne delegacje Ministerstwa Sportu i PZPN, chodziło o przekonanie UEFA do EURO w Polsce. Pani ministra, lekko nadąsana, rzuciła pod moim adresem uwagę „nigdy nie sądziłam, że będę zmuszona podróżować z tymi pezetpeenowcami”. Na co dowcipny jak zawsze sekretarz generalny Zdzisław Kręcina celnie zripostował „pani ministro, w każdej chwili można przecieć wysiąść”. Samolot osiągnął w tym czasie wysokość 8 kilometrów. Wybrałem się na mecz koszykarskich mistrzów Polski ze słynnym Juventudem Badalona. Na parkiecie wyglądało to nieźle, ale na trybunach było pustawo. Przypomniał mi się rok 1967 gdy jako nastolatek stałem od rana po bilet na mecz tego samego hiszpańskiego klubu ze słynnymi „Czarodziejami z Bielany”, czyli AZS AWF Warszawa. To była inna, dla mnie piękniejsza koszykówka, pełna technicznych, błyskotliwych zagrań, taktycznych niuansów. Polak potrafił, dziś wszystko w rękach Amerykanów, często rodem ze

W Bytomiu była kiedyś świetna drużyna Stal Bobrek, stworzył ją niesamowity Jan Stankowski, dla którego nie istniały rzeczy niemożliwe. Ten wszechmocny działacz przyjeżdżał do Warszawy służbowym rolniczym Tarpanem, pod gmachem PZKosz. przebierał się z kombinezonu w garnitur i negocjował kontrakty najlepszych koszykarzy.

streetbasketu. W Polsce koszykówka zwana była wtedy zimową królową sportu, nazwiska Łopatka, Wichowski, Pstrokoński, Likso, a później Jurkiewicz, Młynarski, Zelig były tak znane, jak dziś Lewandowski. A trenerzy Zagórski, Olesiewicz, Mięta-Mikołajewicz, Żyliński, Kuchar byli mistrzami w swoim fachu. Podobnie Zbigniew Koźmiński, ojciec Marka, który koszykówkę porzucił dla futbolu. Dziś polska koszykówka cienko przedzie, wszystko opiera się na imporcie zza oceanu, ale gwiazdy jakoś nas omijają. Siatkówka wyprzedziła niedzisiejszą królową hal o kilka dekad. Jako fan basketu wolę obejrzeć mecze w niższych ligach, właśnie wstąpiłem do fanclubu Rysi Sochaczew, trzeci

poziom rozgrywkowy. Podobnie w futbolu wolę pójść na B-klasową Stupię Sulęcyno niż na mecz Ekstraklasy. Dlaczego? Bo jest fajnie i grają swojacy. W Bytomiu była kiedyś świetna drużyna Stal Bobrek, stworzył ją niesamowity Jan Stankowski, dla którego nie istniały rzeczy niemożliwe. Ten wszechmocny działacz przyjeżdżał do Warszawy służbowym rolniczym Tarpanem, pod gmachem PZKosz. przebierał się z kombinezonu w garnitur i negocjował kontrakty najlepszych koszykarzy. Znosi się na upadek pięściarstwa olimpijskiego. Uparcie trzymam się tej nazwy pięknej dyscypliny zwanej kiedyś szermierką na pięści. Dziś, po zepsuciu jej walkami opastych celebrytów w klatce, to

„mordobicie”. Zmarły przedwcześnie wielki mistrz ringu Grzegorz Skrzecz powtarzał mi, że bokser to rasa psa, a zawodnicy w rękawicach to pięściarze. Wkurzony polityką marionetki Putina Umara - nomen omen - Kremłowa Międzynarodowy Komitet Olimpijski całkiem poważnie rozważa wycofanie jednej z najstarszych w olimpijskim programie dyscyplin. Ech, tza się w oku kręci... Polacy zdobyli w ringu 43 medale olimpijskie, a Jerzy Kulej to idol mojego pokolenia. Polecam świetny film o nim, właśnie wszedł na ekrany kin. Przy okazji ruszymy z fotela cztery litery, film w kinie to magia, coś zupełnie innego niż seriale oglądane z kanapy. Tylko bez chipsów i frytek proszę. Otyłość polskiego społeczeństwa przeraża. Co to się porobiło! Softball, breakdance, futbol flagowy, lacrosse pod olimpijską flagą, a pięściarstwo precz. Czekam na mój ukochany teqball, w którym Polacy są bardzo mocni, a gra propagowana przez Ronaldinho piękna. Jako jedyna dyscyplina przyciągnęła tłumy w trakcie ubiegłorocznych igrzysk europejskich w Krakowie. Adrian Duszak i Marek Pokwap - radzę zapamiętać te nazwiska - to polskie gwiazdy teqballa. O meczu Polska - Portugalia za tydzień, dzisiejsza potyczka z Chorwacją rozjaśni obraz.

Pani ministra, lekko nadąsana, rzuciła pod moim adresem uwagę „nigdy nie sądziłam, że będę zmuszona podróżować z tymi pezetpeenowcami”. Na co dowcipny jak zawsze sekretarz generalny Zdzisław Kręcina celnie zripostował „pani ministro, w każdej chwili można przecieć wysiąść”. Samolot osiągnął w tym czasie wysokość 8 kilometrów.

dzy, doświadczeniu i pasji tajemnica. Kiedyś żaden facet nie dorównywał w sportowej działalności Irene Szewińskiej, Marii Kwaśniewskiej-Maleszewskiej, Erwinie Ryś-Ferenskiej czy Marii Zuchowicz, dziś świetnie sobie radzą Otylia Jędrzejczak, Dorota Idzi, Renata Mauer-Różańska. Nie miałbym problemu z zarządzeniem zdominowanym

stromych schodach w starej siedzibie PKOL szybciej od dużo młodszych panów. Ta dzielna kobieta uratowała z łap gestapo wiele osób, gdy interweniowała pokazując hitlerowcom fotografię z ich szefem, krwawym Adolfem, zrobioną w trakcie berlińskich igrzysk olimpijskich. Polskim sportem rządziły już kobiety, niestety bez powodzenia. Elżbieta